Nr 24. Kraków, Niedziela 30 Stycznia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magasyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopesa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają ***bezpłatnie*** *początek drukującej się u nas, konkursowej powieści* ***Emmy Jeleńskiej*** *p. t.*

„Panienka“.

Nadto przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach trzy czasopisma:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości 1½ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi,** otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** ct. kwartalnie.

Kraków, 29 stycznia.

Zamiast polemiki i argumentacyi, przytoczymy przemówienie posła Jabłońskiego, który w sposób nadspodziewanie drażliwy dla demokratycznego klubu polskiego, wystąpił z motywami swego wniosku o zmianie sejmowej ordynacyi wyborczej. Poseł Jabłoński przemówił mniej więcej w następujący sposób:

„Powinienem wytłómaczyć się z tego, że stawiam ten wniosek jako wniosek odrębny, chociaż podobny wniosek został już postawiony. Pierwszy wniosek dotyczył wprawdzie powiększenia liczby posłów z miast, ale połączony był z kwestyą zaprowadzenia piątej kuryi. Wniosku tego ani ja, ani moi koledzy, podzielający moje zapatrywania, nie podpisaliśmy. Zaprowadzenie piątej kuryi uważamy bowiem za demoralizacyę wyborców, za groźne dla Sejmu i kraju i szkodliwe dla narodu naszego. Argumentami, któremi przezacni koledzy z klubu demokratycznego nas zwalczać chcieli, myśmy się przekonać nie dali.

„Pierwszym punktem było, że to jest ideą bliskiej przyszłości, a skoro to jest ideą bliskiej przyszłości, klub demokratyczny podnieść ją powinien. Jeżeli my, idąc śladem Zyblikiewiczów i Badenich, dojdziemy do tego, że będziemieli szkoły, a w nich nauczycieli, jeżeli dojdziemy do tego, że na ulicach miast będzie rozlegać się pieśń „Jeszcze nie zginęła, a nie „Czerwony sztandar“, jeżeli dojdziemy do tego, że w sercu każdego robotnika, każdego obywatela biednego w kraju będzie tętnić serce polskie, a nie mrzonki, wówczas ta idea przyszłości — ciałem się stanie, bo sądzę, że wówczas ani jednego człowieka nie będzie w tej Izbie, czy w środku, czy na prawicy, czy na lewicy, któryby za tem nie głosował, wtedy wszyscy za tem głosować będziemy. Dziś my zanadto cenimy ten jedyny przybytek nasz parlamentarny, gdzie głos polski się rozlega, abyśmy go pozwolili znieważyć w taki sposób, w jaki nasza ojczyzna w niektórych publicznych miejscach była znieważaną. Dziś na przedstawicieli piątej kuryi zgodzić się nie możemy, bo to nie jest wolą wyborców, nie jest życzeniem ogółu, nie jest potrzebą kraju. Jest to tylko dążenie garstki wichrzycieli, którzy chcą w mętnej, choćby krwią zabarwionej, wodzie ryby łowić.

„Drugim argumentem jest, że my przecież między lud przyjść mamy i przynieść mu przyznanie tych praw. Mowca zwrócił się w tem miejscu do p. Szczepanowskiego i powiedział: Panie Szczepanowski! Miałeś iść między lud, chciałeś kraj podnieść, wszak ostatnim twoim wnioskiem propinacyjnym chciałeś tysiące zapewnić dla kraju naszego, by zaprowadzić szkoły wszędzie, chciałeś pracować dla naszego ludu — idź między lud duchem, a jeżeli ciałem zechcesz iść, nie daj Boże, by cię spotkało to, co spotkało bliskiego twego sąsiada. (Jest to apostrofa do masakry, jaką wyborcy kuryi V urządzili drowi Jaklińskiemu w Komarnie)“.

Trzeba było zaiste odwagi wielkiej ze strony reprezentanta kuryi miejskiej, aby wystąpić z argumentacyą, na którą nie każdy z konserwatystów zdobyćby się umiał. Można godzić się, lub niegodzić na „piątą kuryę“; lecz jeśli się ją odrzuca, należy obmyśleć inny sposób przypuszczenia do głosu przy wyborach tych kroci tysięcy ludzi, których od tego ważnego prawa obywatelskiego odsądza dotychczasowa ordynacya wyborcza, przyjęta przez posła Jabłońskiego *ipso facto,* jako czyniąca zadość istotnym potrzebom. W ten sposób poseł Jabłoński odsądza od udziału w najwyższej reprezentacyi autonomicznej przedstawicieli tych szerokich mas, które mają zapewniony wpływ w Radzie państwa. Rzecz więc naturalna, że ludzie ci nie we Lwowie, lecz w Wiedniu, że nie wśród swoich, lecz wśród Niemców szukać będą pomocy i sprzymierzeńców. Że z piątej kuryi wyszli: Daszyński i Kozakiewicz, to nie ustawa temu winna, lecz wyborcy, którzy złych posłów wybrali. Ustawa nie da jeszcze posłów dobrych, lecz wytworzyć ich musi społeczeństwo samo, a decydować o ich wyborze musi wykształcony politycznie zmysł obywatelski. Ale zaprzeczyć krociom tysięcy ludzi prawa wyborczego z obawy, że oni mogą wybrać socyalistów, znaczy tyle, co *das Kind mit dem Bade ausgiessen.* Na tejsamej podstawie mielibyśmy, postępowcy, prawo zażądać zniesienia kuryi wielkiej własności, bo wychodzi z niej wielu posłów opieszałych, nie znających zupełnie spraw krajowych, i milczących zawzięcie w Izbie przez cały szereg lat.

My także radzibyśmy doczekać się chwili, w której kraj cały zasiany będzie szkołami, i w której zamilkną odgłosy „Czerwonego sztandaru“ a rozlegać się będzie pieśń narodowa, polska. Lecz czyż przez odmówienie prawa wyborczego robotnikom i chłopom zrobimy ich patryotami i wykształconymi ludźmi? Z tego, co proponuje poseł Jabłoński, wyniknąć może tylko to jedno, że proletaryat nasz, jak dotąd, tak i nadal, będzie wrogiem autonomii krajowej, bo nie będzie mieć na nią wpływu w najwyższej jej reprezentacyi. Ale ani jeden socyalista nie stanie się przez to patryotą, ani jedna nowa szkoła nie otworzy na wsi podwoi dla analfabetów.

Gdzież zresztą poseł Jabłoński ma pewność, że z tych miast, które wniosek jego nowemi darzy mandatami, nie wyjdzie przy wyborach socyalista? To Podgórze, dla którego wniosek posła Jabłońskiego żąda, bardzo słusznie, nowego mandatu, prawie wszystkie głosy oddało przy wyborach z V kuryi... p. Daszyńskiemu. Przecież bardzo znaczna część tych samych wyborców głosowaćby także musiała na posła do Sejmu z kuryi miejskiej!

Całą kwestyę uświadomienia ludu postawił pos. Jabłoński z gruntu fałszywie, i bronił stanowiska, dawno zwalczonego przez ludzi, liczących się z dokonanemi faktami i z nich wysnuwających dyrektywę. Gwałt, popełniony na pośle Jaklińskim, nie dowodzi też wcale, jakoby on był następstwem obdarzenia głosem wyborczym tych, co się gwałtu dopuścili, lecz świadczy jedynie i wyłącznie o rozpasaniu namiętności, nie powściąganych rzetelną oświatą i uświadomieniem ludu. Ten fakt, grozą przejmujący, poucza, że właśnie ludzie dobrej woli iść powinni między lud, wejść z nim w bliższe stosunki i nie dopuszczać go w zdradliwe sieci agitatorów. Jeżeli temu ludowi odejmiemy prawo wyborcze, nie odetniemy przez to do niego drogi przewrotnym podżegaczom, a namiętności jego znajdą upływ przy innej sposobności, jeżli braknie jej przy wyborach.

Jest rzeczą ubolewania godną, że właśnie z grupy posłów, reprezentujących postępowe żywioły naszego kraju, odezwał się głos reakcyjny, nacechowany brakiem zrozumienia istotnych, cywilizacyjnych potrzeb kr[illegible]

Węgrzy i Kroaci.

Kroacya — gdzie od r. 1895, tj. od czasu pamiętnych demonstracyj, które odbyły się w Zagrzebiu w październiku, w czasie pobytu tamże cesarza Franciszka Józefa i po jego odjeździe, życie polityczne rozwijało się w sposób normalny — stała się, jak wiadomo, w roku ubiegłym widownią krwawych rozruchów. Oficyalne sfery budapeszteńskie posiadają bardzo prostą i łatwą odpowiedź, ilekroć rozchodzi się o wyjaśnienie objawów niezadowolenia wśród ludów niemadziarskich, które przeznaczenie dziejowe rzuciło na pastwę potomków Arpada. Jako przyczynę niezadowolenia wymienia się: opozycyę. I chociaż *de jure* stosunek, łączący Kroacyę z resztą Węgier, zdawałby się jej zapewniać stanowisko dość niezależne, to jednak *de facto* rzecz ma się zupełnie inaczej. Niezależność królestw Kroacyi i Sławonii jest iluzoryczną, a na czele tych krajów stoi od roku 1883 znienawidzony przez Słowian, pół-Niemiec, pół-Madziar, ban królewski, hr. Khuen-Hedérvary. Nie można, naturalnie, ani chwalić podobnych wybuchów samoobrony narodowej, do jakich przyszło w Sieniczaku jesienią zeszłego roku, ani do powtórzenia ich zachęcać — wolno jednak zapatrywać się na nie inaczej, niż to czynią politycy i na ich żołdzie zostający dziennikarze budapeszteńscy. Niski stan oświaty ludu, wiekowa nienawiść do obcego rasą i mową Madziara, obawa wreszcie, i to zupełnie ugruntowana, o utratę, zagrożonej przez czyniącą ciągle postępy na drodze gwałtu madziaryzacyę narodowości — wszystko to popchnęło ciemne tłumy w zachodnich powiatach kroackich do zbrodni, której ofiarą padli ludzie niewinni, jak to często w podobnych wypadkach się zdarza.

Że wszystkie te okoliczności dla Węgrów z Budapesztu nie istnieją, wynika z wywodów *Pester Lloyd'a*, z których dowiadujemy się, jak zapatrują się oni na zaburzenia kroackie.

Ten madziarsko-żydowski organ, ta *N. fr. Presse* budapeszteńska, dowodzi w artykule pt. „Nastrój w Kroacyi“, że moralnym autorem agitacyi i zaburzeń kroackich jest... biskup Strossmayr, wraz ze zwolennikami zmarłego patryoty-opozycyonisty Starczewicza i że podkład do nich tworzą stosunki wewnętrzne austryackie, tj. coraz silniej objawiające się dążności federalistyczne. W dalszym zaś ciągu, udowadniając swą tezę, twierdzi autor owego artykułu, że nici intryg stronnictw klerykalnych i narodowych sięgają aż do Rzymu, z czego prosty i logiczny wniosek, że wina za zaburzenia kroackie spada nie na kogo innego, jak tylko na... kuryę rzymską, która w ten sposób chciała pośrednio zemścić się na gabinecie br. Banffy'ego za zaprowadzenie na Węgrzech instytucyi ślubów cywilnych, a także w ogóle za jego nieprzychylne zachowanie się wobec kościoła katolickiego!

Jakie są dalsze wywody wzmiankowanego artykułu, opartego na równie nierozsądnych, jak przewrotnych premisach, domyśleć się łatwo. Niema w nim wzmianki o wszystkiem tem, czego Kroaci pragną dla swej ojczyzny, co ich boli, do czego dążą, a co chcieliby usunąć, niebrakuje za to gołosłownych zapewnień, że rząd wcale nie ma zamiaru madziaryzować Kroacyi, że całe wzburzenie w tym kraju przypisać należy jedynie agitacyom niezadowolonej „opozycyi“ i t. p. Reasumując to, co dzieje się w ogóle na Węgrzech, przyjść trzeba do przekonania, że ludzie rządzący tą połową monarchii wdali się w grę bardzo niebezpieczną. Każdy dalszy ucisk narodowości niewęgierskich, to pogłębienie grobu, w którym spoczną prędzej, niż się spodziewają, Węgrzy, wraz z dualizmem, pocztem dla ludów z pod Karpat, z nad Dunaju, Sawy i Drawy, zaświta jutrzenka lepszych czasów, era sprawiedliwości.

Ks. Uchtomski o kwestyi chińskiej.

Wypadki, rozgrywające się na dalekim Wschodzie, nabrały w ostatnich czasach wysokiego znaczenia dla polityki europejskiej. Korespondent paryskiego *Journal'u* rozmawiał o kwestyi chińskiej z doskonałym znawcą stosunków azyatyckich, ks. Uchtomskim, i oto jak streszcza swój *interview:*

— Nagłe wystąpienie Niemiec? I co ja o tem myślę? Trzebaby najprzód — odpowiedział książę Uchtomski — określić wyraźny cel, jaki sobie narysował cesarz Wilhelm II., a przyznam się panu szczerze, ja nie widzę jasno tego celu. Nikt właściwie nie wie, czego Niemcy szukają, czego chcą. Powód przedstawiony tak dramatycznie w urzędowych odezwach, jest czczym pretekstem. Chiny zresztą ofiarowały wszelką możliwą satysfakcyę i to z takiem pragnieniem zgody, że wszystko powinno było natychmiast załatwić się w drodze dyplomatycznej. Zamiast tego, mamy wyprawę morską przeciw państwu Niebieskiemu, a zdumiona Europa słyszy dziwnie wojownicze wyrażenia... Skąd to zajęcie zatoki Kiao-Czau, zupełnie niezdatnej do stałego siedliska? Trudno to doprawdy pojąć! Widocznie Niemcy pragnęły zapewnić sobie posiadanie punktu strategicznego, portu wojennego. W jakim celu owo wylądowanie tak blisko Pekinu, i owe wszystkie krążowniki, i powiększanie sił, kiedy Chińczycy nie próbują nawet udawać chęci do obrony i cofnęli się zaraz pierwszego dnia, jak gdyby mieli rozkaz unikania wszelkiego zetknięcia z Niemcami? Oto pytania, które ja — zarówno jak wszyscy — stawiamy sobie, a na które bez wątpienia wkrótce odpowiedzą ostatecznie fakty.

Ale jeżeli myśl, która kieruje rządem niemieckim, jest dla mnie ciemna, a nowy kierunek polityki zadziwia mię, to w zamian sposób działania, zastosowany w tych wypadkach, jest dobrze znany: jest jeszcze i zawsze polityka brutalnej siły, tasama, której najświetniejszym reprezentantem był ongi ks. Bismark, a dla której Teutoni żywią kult niemal religijny. Chińczycy poprostu jeszcze nie oprzytomnieli. Pozostaję w stałych i bezpośrednich stosunkach z Pekinem — w pierwszej chwili wszyscy literalnie stracili tam głowę.

Najdziwniejsza, że w Europie nikt nie myśli przeszkodzić temu zakorzenieniu się Niemców we wschodniej Azyi. Obowiązkiem Rosyi jest pilnie baczyć. Jak już poprzednio pisałem, musimy zwrócić pilną uwagę na obecne położenie, bo w tym objawie nowej polityki niemieckiej tkwi niechybnie dalszy ciąg owych odwiecznych walk między Słowianami i Teutonami. Dla nas germanizm, niosący rzekome cywilzacyjne wpływy, jest nierównie niebezpieczniejszym, niż religijna i głęboko monarchiczna Azya, z którą nas łączy duch i krew *(l'esprit et le sang).* Dlatego powinnibyśmy Niemcom postawić nieprzebytą przeszkodę. Dlatego tak drogiem pozostało nam wspomnienie owych walk średniowiecznych, kiedy Rosyanie, aby zwyciężyć germanizm, łączyli swe wysiłki z Polakami i Litwinami. Dziś walka przeniosła się na grunt ekonomiczny — ale podstawy zostały tesame.

Co się tyczy projektów, jakie Niemcy pragną przeprowadzić na dalekim Wschodzie, myślę, że ich apetyt zostanie ukrócony — jeśli będą mieli zbyt długie zęby. Można dać Niemcom swobodę jedynie tam, gdzie ich handel będzie rywalizował wprost z angielskim. Musimy wszakże bezwarunkowo usunąć wszystkie szkodliwe warunki, jakie zostaną wywołane zajęciem zatoki Kiao-Czau. Widzimy już budzącą się chciwość, inne interwencye mogą mieć miejsce równie niebezpieczne dla Chin, jak dla nas samych — i tym musimy zapobiedz koniecznie. Najbardziej niepokojącym elementem w tej sprawie jest Japonia, za której piecami manewruje

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

5 (Ciąg dalszy).

— Oj, to jest wielka nowina — rzekł — ja z tego jestem bardzo kontentny. Bo to, panie dochtor — i puściwszy konie, odwrócił się zupełnie ku Leonowi — moja żona Rocha ma już od kilku tygodni jakąś chorobę, chodzi i płacze i stęka. A tu, od czasu jak tamten dochtor wyjechał, to jest tylko ten pijak, z przeproszeniem w Janowie, i nikogo więcej na pietnaście mil naokoło. Już my i bab pytali, jedna to jest bardzo znająca, i do panienki chodzili. Ale panienka mówi tak: „Na chfebrę to ja mam lekarstwo i na reumatyz mam i na robaki także, ale na taką chorobę, to trzeba dochtora“. Tak my już myśleli, jak pójdzie parochod, niechaj Rocha pojedzie do Kijowa. Ale to pieniądzów dużo kosztuje. Oj, bardzo jestem kontentny, że pan dochtor przyjechał!

— Oto moja pierwsza praktyka — pomyślał Leon i westchnął.

Konie po dobrej drodze szły żwawiej. Więc minęli Muchowicze i wjechali znowu na grobelkę. Ale ta inną była od Sobaczej.

Z obu stron opleciona łozą, nie świeciła kłodami, ani dziurami, błotnista była, ale równa i bezpieczna. Olchy stare już i rozłożyste rosły po bokach, tworząc niby aleję.

Stolik widząc, z kim ma do czynienia, stał się rozmowniejszy; opowiadał o okolicy, o panach z sąsiedztwa, utyskiwał na złe czasy i na niskie ceny.

Kański słuchał go chętnie, notując sobie w myśli, co mu się przydać mogło. Dowiedział się o tem, co już mu i kolega Juszczyc opowiadał: że domy obywatelskie są, choć nieliczne i w ciężkich interesach, ale dość cywilizowane na to, aby lekarza ocenić, płacą zaś wcale dobrze. Żydzi leczą się chętnie, a nawet i włościanie, pomimo wiary w znachorów i w babskie leki, do doktora zaglądają także.

Życie tanie, ale pracowite bardzo, z powodu ogromnych przestrzeni, i nudne, gdyż ani towarzystwa, ani rozrywek żadnych tu nie znaleść.

— Dwa lata jakkolwiek przebędę, a potem wrócę do miasta — zakonkludował w myśli Leon i rozejrzał się w około.

Znajdowali się teraz na dość wyniosłej płaszczyznie. Z obu stron drogi ciągnęły się pola, pocięte w wąskie pasy, miedzami odgrodzone, znać, że włościańskie.

W dole, szeroka, spokojna i wspaniała płynęła Prypeć, miejscami jeszcze lodem ścięta, a za nią, jak okiem sięgnąć, leżały niezmierzone równiny, na których zrzadka rozsiadły się dęby stuletnie. Nad samym brzegiem rozłożyło się miasteczko, szara, bezbarwna masa domków, chatek i drewnianych zabudowań, rysująca się jak niekształtna plama na jasnem tle otoczenia.

Rzeka świecąc białością leżącego gdzieniegdzie śniegu, lub połyskując złotą łuską fal, szerokiem półkolem skręcała na prawo, niby wąż opasując stojący jakby na półwyspie i widny z daleka dwór murowany.

— Ot i Hrabów — rzekł żydek — to miasteczko, a tam un, widzi pan dochtor pałac — i wskazywał batem przed siebie.

Leon z ciekawością wysunął głowę z budki i patrzał.

W tej chwili słońce sypnęło z za chmury całą garścią promieni i ozłociło się wszystko w około. Przedmioty uwydatniły się, barwy stały się jaskrawsze, białe blaski zalały przestrzeń. Ta niezmierzona płaszczyzna pusta i senna, w której oko się gubiło, nie znajdując oparcia, w której pierś kąpała się i oddychała swobodnie, gdzie wiatr bujał bez żadnej zapory, to niebo niczem nie zasłonięte, ta olbrzymiość łąk, ta poważna rzeka, ten ogromny, szeroki szmat ziemi, leżący tak cicho w blaskach słonecznych, to wszystko razem robiło wrażenie potężne a łagodne, wspaniałe a proste.

— Nie przypuszczałem, aby to Polesie było tak piękne — pomyślał Kański, wjeżdżając do miasteczka.

III.

Pierwsze dni zajęły Leonowi kłopoty instalacyi. Wprawdzie znalazł w osobie aptekarza pomocnika i doradcę, a w ryżym Stoliku chętnego posłańca, ale niemniej przyzwyczajony do komfortu miejskiego, czuł się na razie zbiedzonym i nieszczęśliwym.

Mieszkanie i część sprzętów odziedziczył po swym poprzedniku, ale mieszkanie było brzydkie i niewygodne, a meble stare, ordynarne i odrapane. Na razie żadnej na to rady nie było i Leon musiał pogodzić się z losem, przyrzekając sobie, że zmieni *locum* przy pierwszej sposobności, a i na meble przyzwoite czatować będzie, gdyby się gdzie trafiły. Bo chociaż pobyt jego na wsi miał tylko dwa lata potrwać, ale i dwa lata trudno człowiekowi cywilizowanemu wytrzymać bez przyzwoitego biurka i bez porządnego materaca. Jedyny bowiem sprzęt przypominający Europę, był to fotel na biegunach, nabyty na jakiejś licytacyi, który mu i w studenckiem życiu towarzyszył i teraz aż tutaj za nim podążył.

To też w tak zwanym salonie, który był zarazem i jadalnym pokojem, fotel ów zajął poczesne miejsce pod oknem, skąd widać było rzekę i dalekie łąki; na nim kołysząc się, Kański palił papierosa, ziewając szeroko i rozmyślając nad swym losem. Wieczorem fotel przysuwał się do kominka, na którym Mateuszowa, służąca otrzymana razem z meblami w sukcesyi po Juszczycu, rozkładała wielki ogień z sosnowych drzewek i tam Leon dumał, ale najczęściej czytał i odczytywał swoje książki medyczne i notatki.

Z całą gorliwością nowicyusza studyował każdego nowego pacyenta, szczerze mu poświęcając uwagę swoją, myśl i cierpliwość. Pierwsza przyszła Rocha, żona ryżego Stolika, a że cierpienie jej, choć dokuczliwe, okazało się łatwem do wyleczenia i że wprędce uczuła znaczne polepszenie pod wpływem kuracyi, więc sława nowego doktora szybko się rozniosła wśród żydów i zaczęli chorzy napływać. Miasteczko Hrabów, własność majątku Hrabowa, było zamieszkałe wyłącznie przez żydów, wśród których jaśniało parę bogatszych nazwisk kupieckich. Stary Szloma Żurz od trzydziestu lat handlował smołą i drzewem i co wiosna jego barki spławiały towar do Odessy i Kremieńczuga. Piękny miał dom murowany na rynku, a w pokojach meble z Warszawy.

Chaim Sieber „z wielkiej familie“ trzymał w dzierżawie karczmę i robił rozmaite interesa w okolicy. Mówiono, że po ludziach posiada sumy niemałe, ale on się do tego nie przyznawał, a przeciwnie zawsze się skarżył na ciężkie czasy. Ale największym potentatem hrabowskim był Mendel Liwszyc, posiadacz niewielkiego sklepiku, w którym handel prowadziła żona jego, ogromna, tłusta, w złotych kolczykach. Pomimo skromnych pozorów, Mendel słynął z wielkiego funduszu, a jeszcze większej głowy. On to u wszystkich prawie okolicznych obywateli kupował rok rocznie wódkę i żyto, on stawiał woły na braże, do niego udawano się najczęściej w naglącej potrzebie pieniężnej. Uważany był w okolicy za powagę w kwestyach finansowych, a nieskazitelna jego uczciwość była znaną ogólnie. Próżnym był i lubił się z tem chwalić, że z Mendelem dobrze jest mieć interes. To była finansowa arystokracya miasteczka.

Istniała jeszcze inna, urzędowa, a poza nią szary tłum żydowski, wśród którego gdzieniegdzie ukazywała się skromna postać rzemieślnika chrześcijańskiego. Miasteczko leżało na wysokim brzegu Prypeci. Dalej w głąb kraju ciągnęła się długą linią wieś Hrabowska, gęsto drewnianemi chałupami zabudowana, zaludniona przez miejscowych włościan. Do dworu prowadziła aleja ze starych lip, na zakręcie której wznosiła się uboga cerkiew.

Kański prędko się zoryentował i rozpoznał w miasteczku. Przyjął za zasadę, że lekarz chcący mieć praktykę, powinien ze wszystkimi żyć dobrze, nikim i niczem nie gardzić, ani lekceważyć. Ale, rzecz prosta, że najbliższy stosunek zawiązał się z aptekarzem, który widząc w nim kolegę, czuł się w prawie, a nawet w obowiązku, dawania mu rad i udzielania wskazówek.

Aptekarz był kawalerem, trochę już postarzałym, ale ufnym jeszcze w swoje wdzięki, starannie podtrzymywane za pomocą kosmetyków i garniturów ostatniej mody, o jasnych i czułych barwach, sprowadzanych aż z Mińska. Nosił szafirowe *pince-nez* i zwieszającą się dewizkę, zakończoną srebrnym rublem. Ufny był on też w swój rozum i w swój nieomylny sąd o ludziach. Lubił dzielić się swemi spostrzeżeniami i bliźnich radby oświecał, tylko że tu, w tej dziurze, nie było dotąd nikogo dość godnego, aby mu towarzystwa dotrzymywał. W Kańskim znalazł nietylko kolegę po fachu, ale i chętnego słuchacza i obaj razem narzekali na nudy wiejskie, siedząc przy samowarze i wypijając niezliczone szklanki herbaty — Kański z arakiem, a aptekarz z przykąską.

(C. d. n.)

Anglia. Ta ostatnia będzie nam chętnie wytwarzać trudności, zwłaszcza teraz podczas budowy kolei syberyjskiej. Położenie mogłyby się bardzo silnie powikłać, gdyby Japonia, ulegając tego rodzaju suggestyom, wyciągnęła rękę ku Korei lub Mandżuryi. Jeśliby akcya Anglii w tym kierunku zaznaczyła się wyraźnie, bylibyśmy zmuszeni przedsięwziąć energiczne środki w Azyi środkowej, coby nam zresztą przyszło z łatwością, zważywszy na rezultat ekspedycyi angielskiej przeciw indyjskim powstańcom.

Nawiasem mówiąc, jak słuszne były zapatrywania ks. Uchtowskiego co do możliwych trudności ze strony Japonii, dowodzi tego świeżo ogłoszony w *Berl. Local Anz.* telegram z Petersburga, donoszący, że car Mikołaj oświadczył publicznie, iż zajęty był w ostatnim czasie sprawami Wschodu, a szczegolnie chodziło o Japonię; teraz dopiero sytuacya się wyjaśniła i możliwość konfliktu została usunięta.

Zapytany o możliwość rozbioru Chin, ks. Uchtomski oświadczył, iż rzecz to o wiele trudniejsza, niż powszechnie przypuszczają. Daleka od chęci przyspieszenia tej ostateczności, Rosya, zdaniem jego, uczyni wszystko, aby przedłużyć obronę Chin. Chiny są Rosyi potrzebne, równie jak Persya, jako państwa graniczne. „Chiny rozumieją to wszystko doskonale i dlatego szukają podpory moralnej i materyalnej w Rosyi. Zupełnie słusznie myślą, że zbliżenie do autokratycznej Północy nie przedstawia niebezpieczeństwa, że, przeciwnie, Wschód nabierze siły w tym związku. Powtarzałem już nieraz, że między Mongołami i Słowianami istnieją wielkie podobieństwa. Jest jakaś wspólna harmonia w naszych dążeniach moralnych. Stąd ciagle powiększający się wpływ Rosyi na dalekim Wschodzie.

„W porcie Arthura nasze krążowniki stoją na kotwicy obok okrętów chińskich. Załogi obu eskadr żyją w doskonałej komitywie. Nasi marynarze zostaną tam tak długo, ile będzie trzeba dla bezpieczeństwa naszych interesów. Ale mam nadzieję, że okoliczności pozwolą im niedługo opuścić te miejsca. W każdym razie postawa, przyjęta przez Rosyę, jest bardzo jasna Przedsięwzięliśmy ostrożności, które były konieczne. Siedzimy spokojnie. Czekamy".

Z Sejmu krajowego.

Najwidoczniej wyczerpała się energia i gorliwość posłów sejmowych przy rozprawach adresowych, bo zaraz na wczorajszem posiedzeniu, pod koniec obrad, brakło kompletu, pomimo że na porządku dziennym było ze wszech miar ważne przedłożenie o subwencyach z powodu klęski nieurodzaju.

Po odesłaniu wniosków Skałkowskiego, Kramarczyka i Vaybingera do właściwych komisyj, motywował na początku wczorajszego posiedzedzenia sejmowego pos. Soleski swój wniosek w sprawie zmiany ustawy szkolnej w tym kierunku, aby w okręgach szkolnych w razie potrzeby nie jeden, lecz dwóch inspektorów szkolnych mogło być ustanawianych. Wniosek ten, mający głównie na celu aktywowanie posady drugiego inspektora szkolnego dla miasta Lwowa, po krótkiem uzasadnieniu przez pos. Soleskiego, odesłała Izba do komisyi szkolnej.

Pos. Kozłowski, imieniem komisyi budżetowej, przedłożył następnie preliminarz budżetu szkolnego na r. 1898 w następujących cyfrach: wydatki na szkoły ludowe 3,736.794 złr., a dochody budżetu szkolnego 1,472.104 złr. Niedobór do pokrycia przez skarb krajowy 2,264.690 złr., t. j. o 168.534 złr. więcej, niż w roku 1897.

W rozprawie ogólnej zabrał głos pierwszy ks. biskup krakowski Puzyna i oświadczył, że jakkolwiek szkolnictwem zawodowo nie zajmuje się, to jednak, jako pasterz dyecezyi, musi zajmować się niem. Chce mówić głównie o stosunkach katechetów. Praca katechetów nie wydaje dziś takich owoców, jakichby należało się spodziewać. Katechety zadaniem jest nietylko uczyć, ale także dbać o duszę ucznia — czego ustawa nie uwzględnia. Na podstawie ustawy dzisiejszej, katecheta nie może być duszpasterzem, a nawet pewne ustępy ustawy kładą tamę jego duszpasterskiej działalności. Jeżeli ciało nauczycielskie w jakiej szkole jest życzliwie usposobione dla Kościoła, to między niem a katechetą jest zgoda, w przeciwnym razie powstają scysye. Ludność i dzieci uważają katechetę za urzędnika świeckiego, bo zależy od władzy świeckiej i pobiera od niej płacę. Katecheci — zdaniem mowcy — powinni być mianowani przez biskupów. Najlepiej byłoby, gdyby wprowadzono szkołę wyznaniową, ale to jest postulat przyszłości. Na razie Kościół zadowolni się tem, aby władza szkolna stanowisko katechetów w szkołach ludowych określiła na nowo w porozumieniu z ordynaryatami biskupiemi. Katecheci muszą nieraz 24 a nawet 30 godzin udzielać nauki religii, a mają jeszcze do spełniania obowiązki duszpasterskie. Ustawa powinna przyznawać katechetom tylko 20 godzin w szkole. Katecheci w szkołach wydziałowych powinni mieć stanowisko nauczycieli szkół wydziałowych. Należałoby także zaradzić temu, aby w wielkich parafiach nauka religii nie cierpiała na tem, iż jeden katecheta nie może należycie wypełniać obowiązków. W końcu wyraża podziękę komisyi budżetowej za podniesienie w budżecie na r. 1898 wydatku na płace katechetów.

P. Bernadzikowski wytknał, że za małą kwotę (5000 złr.) preliminowano na koszta przeniesienia nauczycieli, które w obecnych stosunkach nauczycieli rujnują. Wnosi podwyższenie tej kwoty do 6000 złr., a natomiast obniżenie o 1000 złr sumy, przeznaczonej na konferencye okręgowe.

P. Soleski koryguje przemówienie posła Bernadzikowskiego w tym kierunku, by wogóle przeniesienia ograniczono tylko do najniezbędniejszych wypadków i wogóle lepiej wynagradzano nauczycielom koszta przeniesienia. (Zob. artykuł nasz w rubryce „Sprawy szkolne". *Przyp. red.)*

Po krótkiem wyjaśnieniu p. Bernadzikowskiego przemawiał wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński, tłómacząc, że przeniesienia nauczycieli odbywają się zawsze na podstawie gruntownych badań Rad szkolnych, okręgowej i krajowej, i zarządzają się tylko wtedy, kiedy wymaga tego interes dzieci, szkoły, albo samego nauczyciela. Odpowiadając ks. biskupowi Puzynie, oświadczył p. Bobrzyński, że co do wynagrodzenia katechetów, Rada szkolna uczyni to przedmiotem badań i niezawodnie zrobi, co się da w granicach budżetu. Co do zmiany prawnego stanowiska katechetów, ta rzecz jest trudniejsza, bo musiałoby się zmienić całego ducha i fundamenty ustawy.

Po wyczerpującej przemowie sprawozdawcy p. Kozłowskiego przystąpiła Izba do rozprawy szczegółowej.

Przy rubryce IX. (na konferencye okręgowe suma 34.524 złr.) przemawiał p. Wójcik, żądając zupełnego eliminowania, a przynajmniej zniżenia do połowy tej sumy, albowiem — zdaniem mowcy — jest to wydatek bezpożyteczny.

Przeciw temu wystąpili wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński i referent p. Kozłowski, poczem rubrykę omawianą przyjęto bez zmiany. Przyjęto dalej rubrykę X. (na stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich 100.000 złr.), rubrykę XI. (na rozmaite wydatki 1500 złr.) i rubrykę XII. (zasiłki dla szkół, utrzymywanych przez korporacye 21 768 złr.), oraz wszystkie rubryki dochodu wraz z rezolucyą, wzywającą Radę szkolną krajową, aby tymczasem nauczycielom religii wypłacała pełną płacę stałych nauczycieli.

W głosowaniu przyjęto powyższy preliminarz bez zmiany, a wniosek ks. biskupa Puzyny odesłano do komisyi szkolnej.

Z komisyi gosp. krajowego Fr. Jędrzejowicz przedstawił sprawozdanie o szkole rolniczej w Dublanach z następującemi wnioskami.

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego za rok 1897 o krajowych zakładach naukowych, tudzież o stacyach doświadczalnych, gorzelni i folwarkach w Dublanach. Sejm uchyla uchwałę swą z dnia 7 lutego 1894 r., mocą której ustanowił etatową posadę prefekta internatu w Dublanach. Sejm zwija w etacie szkoły wyższej dwie posady asystentów i dwie posady docentów, a ustanawia w etacie profesorów-adjunktów trzecią posadę z systemizowanemi poborami, ustanowionemi uchwałą z 7 lutego 1894. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wybetonowania podłóg i żłobów w stajni opasowej kosztem 700 złr. Sejm upoważnia Wydział krajowy do postawienia nowego parkanu na folwarku w Dublanach, do kupienia nowej młocarni i sieczkarni i wybudowania czworoboku dla służby folwarcznej łączną sumą 4344 złr. Sejm podnosi fundusz na utrzymanie asystentów, zatrudnionych przy obydwóch stacyach doświadczalnych, o 400 złr. do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu. Nadto proponuje komisya gospodarstwa kraj. następującą rezolucyę:

„Wzywa się Wydział krajowy, aby sprawę założenia mleczarni, jako objektu demonstracyjnego dla wyższej i niższej szkoły w Dublanach zbadał, tak co do rozmiarów, jak ewentualnych kosztów i na przyszłej sesyi sejmowej odpowiednie wnioski przedstawił".

Przy sprawozdaniu tem zabrał głos poseł Górski, wyrażając się z wielkiem powątpiewaniem o racyi dalszego bytu tej szkoły, skoro frekwencya jej tak dalece spadła w ostatnich latach, że koszt jednego ucznia przenosi sumę 10 do 20.000 złr. Na drugim roku jest obecnie tylko dwóch uczniów. — Wniosku nie stawiał ale prosił Wydziału krajowego, aby się zastanowił nad ewentualnością, czy nie należałoby szkołę tę zamienić na średnią. W obronie Dublan stanęli posłowie: Stadnicki i Gorajski i sprawozdawcą wykazując, że upadek frekwencyi był tylko przemijający. Teraz już podnosi się ona znowu. Przyjęto tedy wnioski komisyi.

Imieniem komisyi budżetowej przedstawił poseł Scipio następujące wnioski w sprawie zapomóg dla okolic dotkniętych nieurodzajem.

Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego o klęsce nieurodzaju w roku 1897 — do wiadomości. Sejm przeznacza kwotę 50.000 złr. do rozporządzenia Wydziału krajowego, głównie na roboty publiczne w powiatach najbardziej klęską dotniętych i gdzie stosunki zarobkowe okażą się najtrudniejsze. Sejm przeznacza dalszych 50.000 złr. do rozporządzalności Wydziału krajowego dla ułatwienia powiatom akcyi pomocniczej przy zabezpieczaniu potrzeb ludności na zasiewy wiosenne, a to na pokrycie przez lat trzy procentów — nie wyższych jak pięć od sta — od pożyczek, któreby Wydziały powiatowe na te cele dla gmin i ich członków zaciągnęły lub poręczyły. Sejm uchwala w tym celu kredyt dodatkowy na rok 1897 w sumie 100.000 złr. — z czego kredyt 50.000 złr. — uchwałą ad III. objęty, może być przez Wydział krajowy w ciągu lat 1898, 1899 i 1900 — wydatkowany. Uchwałami powyższemi ad II., III. i IV., załatwiony zostaje wniosek odnośny p. Merunowicza, dnia 30 grudnia 1897 w Sejmie postawiony.

Sejm wzywa rząd:

ażeby się przyznał jednorazowym datkiem 50.000 złr. z funduszów przeznaczonych na zapomogi z powodu klęsk elementarnych roku 1897, do rozporządzalności Wydziału krajowego, dla wzmocnienia zasiłku na cele ad III. wymienione; ażeby przyspieszył przyznanie należnych poszkodowanym opustów podatkowych oraz by w gminach dotkniętych klęskami powstrzymał egzekucye podatkowe w roku 1898; ażeby przyznał opusty w taryfach kolejowych w obrębie Galicyi, dla przewozu produktów rolniczych, sprowadzać się mających dla ludności klęską dotkniętej; ażeby dostarczył przynajmniej 25.000 cet. metr. soli bydlęcej bezpłatnie dla tych powiatów, w których jakość paszy ucierpiała, — oraz by zezwolił na bezpłatny pobór surowicy w powiatach: Bohorodczany, Dolina, Kałusz, Kołomyja, Kosów i Nadwórna.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, uzyskanie jak najszybsze od ministerstw skarbu i handlu, zawieszenia opłat cłowych za sprowadzić się mające zboże z Rosyi — w ilości co najmniej 150.000 cet. metr., dla mieszkańców kraju klęskami dotkniętych, a to na czas do końca czerwca b. r. Petycye powiatów i gmin o zapomogi i o pożyczki — przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu, do możliwego uwzględnienia.

W rozprawie nad tymi wnioskami pos. Krempa prosił o szczególniejsze uwzględnienie gradobiciem poniszczonych gmin pow. mieleckiego, a p. Stadnicki zalecał sprawiedliwość w rozdziale szczupłej kwoty zapomogowej. Poseł Styła wniósł podwyższenie kwoty tej do 100.000 złr.

Gdy z powodu braku kompletu nie mogło się odbyć głosowanie, zamknął marszałek posiedzenie, następującą apostrofą do posłów:

„Gorąco upraszam panów, ażeby zechcieli umożliwić trwanie posiedzeń przynajmniej do godziny trzeciej po południu. Inaczej wobec krótkiego czasu nie będziemy w stanie spełnić należycie naszego obowiązku i wyczerpać spraw, które oczekują załatwienia.

„Proszę także — dodał — szanownych panów, abyście byli łaskawi tak przyjść, ażeby posiedzenie istotnie zacząć się mogło. Jeżeli bowiem rozpoczynać będziemy późno, a kończyć wcześnie, to szereg ważnych zadań, które na nas czekają, musi na tem ucierpieć".

Odczytano złożone interpelacye do komisarza rządowego: Pos. Męcińskiego o usunięcie sprzeczności, zachodzącej między ustawą o podatku osobisto-dochodowym a instrukcyą wykonawczą, t. j. by dochód przeciętny z dwóch lat stanowił podstawę wymiaru podatku. Tensam poseł zgłosił także drugą interpelacyę z powodu przeciwnego ustawie zarządzenia przez władze podatkowe dochodzeń w sprawach podatku osobisto-dochodowego przed wniesieniem fasyi.

Pos. Krempa interpelował w sprawie wydzierżawienia prawa polowania w gminach Domacyny i Skopanie w powiecie tarnobrzeskim.

Pos. Potoczek żądał, aby rząd wszedł z gminą Chełmiec polski w powiecie Nowy Sącz w porozumienie co do nabycia na własność wikliny.

Sprawy szkolne.

(Przenoszenie nauczycieli „ze względów służbowych").

Ze sfer nauczycielskich piszą nam:

W ustawie szkolnej krajowej w tyt. I. „O stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego" znajduje się w art. 9 na pozór niewinny, ale w wykonaniu groźny ustęp, opiewający, że Rada szkolna krajowa może przenieść „stałego" nauczyciela na inną posadę bez śledztwa dyscyplinarnego i podania powodów tego przeniesienia.

Długie szeregi lat nie miało nauczycielstwo ludowe najmniejszego pojęcia, jak groźnem w skutkach może być stosowanie tego artykułu. Rada szkolna krajowa unikała widocznie tego środka jako niemoralnego, a nadto rujnującego byt i dobre imię nauczyciela, albowiem przeniesienie nauczyciela na inną posadę, wedle art. 24 tejże samej ustawy, jest ostatnią i najcięższą kara dyscyplinarną. Nie znamy też przykładu do roku 1891, aby którego z nauczycieli bez śledztwa dyscyplinarnego i dowiedzenia winy przeniesiono na inną posadę. Nie przeczymy, że mogą zachodzić okoliczności, gdzie we własnym i ogólnym interesie życzyłby sobie nauczyciel przeniesienia, n. p. gdy idzie o jego bezpieczeństwo, spokój i dobre imię; ale nie możemy pojąć, jak można przenieść nauczyciela, jeżeli nie zachodzą okoliczności tego rodzaju. Dzisiaj przenoszą nauczycieli ze względów służbowych na podstawie pozorów, nieszlachetnej denuncyacyi, częstokroć z zazdrości i zemsty, tudzież za cudze winy i z pobudek politycznych. Przeniesienie tego rodzaju dotyka zwykle ludzi niewinnych, którym w drodze dyscyplinarnej nic zarzucić nie podobna. Cóż więc dziwnego, że „stała" posada jest iluzoryczną i jakby nie istniała. To też całe nauczycielstwo wydało jeden jęk: „Nie ma sprawiedliwości! Uciekać z zawodu nauczycielskiego: to jedyne marzenie".

Stosowanie tego artykułu dotyka nawet te miejscowości, którym przysługuje prawo prezenty; a jeżeli nie było jeszcze przypadku, aby przenoszono „ze względów służbowych" nauczycieli ze Lwowa lub Krakowa, zawdzięczać to należy powadze dotyczących reprezentacyj miejskich, któreby żadną miarą nie dopuściły do takiego absolutyzmu. Zastanówmy się bliżej nad skutkami przenoszeń „ze względów służbowych". Wnikając w ducha, i znaczenie art. 9 przyjdziemy do tego nieomylnego przekonania, że prawodawca miał niezawodnie na względzie nie co innego, jak tylko dobro szkoły i dobro nauczyciela. Tymczasem w praktyce okazuje się, że dotyczący artykuł ze zwrotem „ze względów służbowych" tak dla szkoły, jakoteż dla nauczyciela najgorsze wydaje skutki i służy jako środek administracyjny do wykonywania samowoli.

Nauczyciel ludowy nie żyje głównie ze swojej pensyi. Jego niska płaca tworzy tylko podstawę, aby mógł starać się o inne uczciwe źródło dochodów, któreby jego egzystencyę zapewnić mogły. Lata też nieraz długie upływają, zanim zdobędzie się na własny kąt, kawałek pola, ogrodu albo też uzyska jakieś uboczne zajęcie w kasie zaliczkowej, oszczędności, szkole przemysłowej, kółku rólniczem i t. p. Wiemy z praktyki, że takie uboczne zajęcia tworzą nieraz większe dochody, niż pensya i bez nich każdy nauczyciel musiałby zginąć śmiercią głodową. Aż do „nowego kursu" w szkolnictwie ludowem uważano stanowisko nauczyciela za nietykalne pod względem przeniesienia; stawiano je na równi ze stanowiskiem proboszcza lub sędziego, gdyż wiedziano, że przeniesienie takie gorszem jest dla biedaka, od klęski ognia lub powodzi. Dzisiaj inaczej zapatrują się na tę sprawę! Nauczycielowi stałemu a zwykle zasiedziałemu w pewnej miejscowości, rozkazują przenosić się ni stąd ni zowąd na inną posadę, a nie rzadko do miejscowości niższej kategoryi, gdzie nie ma możności kształcenia swoich dzieci w szkołach średnich, przyczem daje się na koszta podróży tyle, że nie jest w stanie opędzić rzeczywiście poniesionych wydatków. Cóż z tego, że mu pozostawiają tę samą płacę, gdy odjęto mu dochody, o których na nowej posadzie ani marzyć nie może, bo społeczeństwo do takiego przybysza nie może mieć zaufania i zukosa spogląda na niego. I czyż można się dziwić, że taki nieszczęśliwy nauczyciel traci zupełne zaufanie i szacunek dla swoich władz szkolnych, które go pozbawiają środków do życia i spełniania swoich obowiązków?

Czyż zresztą „prawo prezenty", które całe szeregi gmin i miast okupują wyższemi, aniżeli ustawa określa, ofiarami, na to istnieje, aby można losami ich nauczycieli dowolnie i nie po ludzku rozrządzać? Wszak postępowanie takie musi stanowczo wywrzeć fatalne następstwa dla szkolnictwa w ogólności, a dla szkolnego budżetu krajowego w szczególności!

To też enuncyacya p. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, spowodowana interpelacyą pewnego posła sejmowego, że „przenoszenie nauczycieli ze względów służbowych istnieje dla obrony chłopów przed nauczycielami", była zbyt niefortunnym krokiem i wywołała najgorsze wrażenie między nauczycielstwem i ludem, który przecież przyszedł do przeświadczenia, co sądzić ma o takich dobrodziejstwach.

Na podstawie przytoczonych okoliczności wzywamy pp. posłów sejmowych, aby dążyli statecznie do zniesienia dotyczącego artykułu, jako środka niemoralnego i przynoszącego ujmę ustawodawstwu krajowemu, godzącego na dobro i powagę szkoły, tudzież na dobre imię i byt materyalny nauczyciela, zwłaszcza że stosowanie artykułu tego pociąga za sobą obciążenie krajowego budżetu szkolnego. *S.*

Rewizya procesu Dreyfusa.

Wczorajsze telegramy paryskie zaznaczyły ewentualność rewizyi procesu Dreyfusa, jako rzecz możliwą, prawie pewną. Unieważnienie wyroku zapadłego w sprawie Dreyfusa może nastąpić na tej podstawie, że przy procesie nie zachowano należycie formalności prawnych, że mianowicie naruszono przepisy procedury, wręczając sędziom w chwili narady

WYSTAWA PARYSKA

w 1900 roku.

Dwa lata dzielą nas od przyszłej wystawy w Paryżu, a już oddawna wszystkie roboty w pełnym są toku. Plan wystawy, wypracowany przez komisyę generalną, został zatwierdzony przez obie Izby jeszcze w czerwcu 1896 roku, a pierwszą pracę wystawową rozpoczęto zaraz w jesieni, podczas pobytu pary carskiej, położeniem kamienia węgielnego pod nowy, monumentalny most, mający połączyć Pola Elizejskie z Esplanadą Inwalidów. — Rozmiarami swemi przyszła wystawa przewyższy bezsprzecznie ostatnią z roku 1889, zajmie bowiem nietylko Pole Marsowe i Trocadero, ale nadto Esplanadę Inwalidów, część Pól Elizejskich i oba brzegi Sekwany, począwszy od mostu Zgody, aż do mostu Jena, położonego *vis-à-vis* wieży Eiffla. Na olbrzymiej tej przestrzeni zgromadzą się cuda i bogactwa całego świata ugrupowane z właściwą Francuzom elegancyą i wytwornością, aby olśnić krocie turystów czarodziejskiem widowiskiem, jakiem Paryż pragnie uczcić narodziny nowego stulecia. Że wystawa ta, na której skoncentruje się wszystko, co stworzył bogaty w wynalazki wiek XIX, będzie niesłychanie ciekawą i pouczającą, dowodzić nie potrzeba; że będzie pod względem zewnętrznym wspaniałą i wytworną, wątpić nie można, bo miejscem jej będzie Paryż; że przewyższy o wiele tak ostatnią wystawę paryską, jak i wszystkie dotychczasowe, twierdzić można śmiało wobec tego, że przygotowano dla niej możliwie najwspanialsze i najbardziej malownicze ramy. Nie wahano się w tym celu stworzyć nową, okazałą ulicę, dla której musiano zburzyć dawny pałac przemysłu; nie wahano się zrujnować na znacznej przestrzeni oba brzegi Sekwany, aby przygotować miejsce dla całego szeregu mających tam stanąć pawilonów; nie szczędzono wreszcie ani bajecznych preliminowanych sum, ani ogromu pracy, aby tylko stworzyć dzieło, które ma zaimponować wszystkim cywilizowanym narodom. Cała Europa przyrzekła już swój współudział w wystawie, a nadto prawie wszystkie państwa i państewka kuli ziemskiej. — Z poza europejskich krajów najwybitniejsze miejsca na wystawie zajmą: kraje Ameryki, Chiny, Japonia, Persya, Egipt, oraz wszystkie bez wyjątku kolonie francuskie.

Zarząd wystawy spoczywa w doświadczonym ręku komisarza generalnego Picarda, inżyniera dróg i mostów, oraz dyrektorów generalnych, pp.: Delaunay-Belleville i Derville. Prócz tego na czele poszczególnych robót stoją osobni dyrektorowie: Bouvard: roboty architektoniczne; Huet: drogi, ogrody, urządzenia wodne, kanalizacya i oświetlenie; Grison: dział finansów. Pojedyncze sekcye mają osobnych delegatów, jak: Roujon, dyrektor paryskiej akademii sztuk pięknych, dla sztuk pięknych; Distère dla kolonii; Tisserand dla rolnictwa i dr. Gilles de la Tourette dla służby zdrowia. Adres komisyi generalnej jest: Mr Alfred Picard, Paris, 26 Avenne de la Bourdonnais.

Wystawa podzieloną będzie na 18 grup i 120 klas, podczas gdy ostatnia z 1889 roku obejmowała tylko 9 grup i 87 klas. Grupy te są następujące:

1) Nauka i wychowanie publiczne. 2) Dzieła sztuki. 3) Narzędzia specyalne i zastosowanie ich w dziedzinie nauk, sztuki i piśmiennictwa. 4) Mechanika. 5) Elektryczność. 6) Inżynierya cywilna i środki transportu. 7) Rolnictwo. 8) Ogrodnictwo. 9) Leśnictwo, polowanie, piscikultura i sadownictwo. 10) Środki żywności. 11) Kopalnie i metalurgia. 12) Środki dekoracyjne i urządzenia budynków publicznych i prywatnych. 13) Tkaniny i ubrania. 14) Chemia. 15) Przemysł. 16) Ekonomia społeczna, hygiena i służba zdrowia. 17) Kolonie. 18) Wojskowość i marynarka.

W każdej klasie obok gotowych produktów wystawione być mają poszczególne narzędzia i maszyny, które, wprawione w ruch, ilustrować będą cały tok postępowania. Urządzoną też będzie równocześnie wystawa w *bois de Vincennes,* poświęcona wszelkim rodzajom sportu, jak: wychowanie fizyczne, gimnastyka, atletyka, przygotowawcze ćwiczenia wojskowe, szermierka, strzelanie, jazda konna, sport rowerowy, pływanie, aeronautyka i t. p. Tam też odbywać się będą międzynarodowe kongresy sportowe i rozgrywać konkursy o nagrody.

Główne wejście na wystawę będzie od strony placu Zgody na Pola Elizejskie, które przecięte zostaną w poprzek nową, szeroką ulicą prowadzącą do mostu Aleksandra; przy niej staną nowe okazałe gmachy: pałac sztuk pięknych, zaprojektowany przez architektów Louvet i Girault, a naprzeciwko tegoż *Palais des arts décoratifs.* Pałac sztuk pięknych składać się ma właściwie z dwóch, większego i mniejszego. Większy o wspaniałej i bogatej fasadzie, zajmujący 32.000 metrów kwadratowych, przeznaczony jest na wystawę dzieł sztuki współczesnej i ubiegłego stulecia. Znajdować się tam będzie prócz tego olbrzymia sala koncertowa i salony, przeznaczone dla wypoczynku. W mniejszym, również stylowym i bogato arnamentowanym, o powierzchni 8000 metrów kwadratowych, pomieszczoną będzie retrospektywna wystawa sztuki francuskiej. Oba te budynki, monumentalnie stawiane, pozostaną na zawsze, służąc po zamknięciu wystawy dla muzeum sztuki, dla dorocznego „salonu paryskiego" i dla peryodycznych pomniejszych wystaw. Z punktu, gdzie nowa ulica przecinać będzie *avenue des Champs Elysées,* roztoczy się wspaniała perspektywa na trzy strony: na plac Zgody ze swym obeliskiem i leżącym za nim ogrodem tuileryjskim, oraz kompleksem majestatycznych gmachów Luwru na dalekim planie, na *Avenue de triomphe* i wreszcie na Esplanadę, zamkniętą w głębi pałacem inwalidów ze złoconą kopułą, pod którą spoczywają zwłoki Napoleona. Oba brzegi Sekwany udekorowane na ogromnej przestrzeni od *pont de la Concorde* aż do *pont d' Iéna,* włączone w obręb wystawy i stanowiące t. zw. *rue de Venise,* podzielone zostaną na trzy główne części *(bassins).*

Z tych pierwsza, od mostu Zgody do mostu Inwalidów, zamienioną zostanie na przepyszne ogrody kwiatowe z mnóstwem rozrzuconych posągów i grup alegorycznych, wspaniałym mostem Aleksandra w pośrodku i dwiema olbrzymiemi latarniami na wzór morskich. Część ta będzie niejako ozdobnym przedsionkiem całej wystawy. Druga partya, od mostu Inwalidów do mostu Almy, przeznaczoną jest dla pawilonów obcych państw, nadto stanie tu pałac dla kongresów międzynarodowych, pawilon miasta Paryża i reprodukcye słynnych budynków historycznych. Trzecią część, od mostu Almy aż do mostu Jena, zajmą pawilony ministerstwa wojny, ministerstwa marynarki, marynarki handlowej i inne pomniejsze. Na całej tej przestrzeni, pomiędzy poszczególnemi pawilonami pozostaną wolne obszerne terasy, z których widok na udekorowane, a wieczorem *al giorno* oświetlone wybrzeża Sekwany, będzie chyba najwspanialszym. Cała masa innych pawilonów znajdzie pomieszczenie na Esplanadzie Inwalidów i na dawnym placu wystawowym u stóp wieży Eiffla. Dla ułatwienia komunikacyi przeprowadzoną zostanie nowa sieć linij tramwajowych nadziemnych i podziemnych, obsługujących wystawę. Preliminowane na to koszta wynoszą pokaźną sumę około 122 milionów franków. — W czasie wystawy odbywać się będą kolejno najrozmaitsze kongresy, między któremi i najbliższy międzynarodowy lekarski, w myśl uchwały powziętej, pomimo silnej opozycyi Niemców, na zeszłorocznym kongresie w Moskwie.

Z pomiędzy powodzi projektów *„great attraction"* przyszłej wystawy najwięcej uznania zyskał projekt naszego rodaka i krakowianina p. Jana Zawiejskiego. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, o ile wnosić można z nader pochlebnej oceny, jakiej nie szczędzą p. Zawiejskiemu pisma francuskie, a nawet i niemieckie, że projekt ten przyjęty będzie, a bogdaj czy już nawet nie został i że oryginalnością swoją stanowić będzie rzeczywiście *„le clou de l' Exposition"*, jak niegdyś wieża Eiffla. P. Zawiejski projektuje olbrzymi pałac wodny, przedstawiający budowlę monumentalną, kształtu okrągłego, zwężającą się stopniowo ku górze, wysoką na 100 metrów, a mającą u podstawy 80 metrów średnicy. Sam już budynek, jak widać z rysunku, przedstawia całość artystycznie skończoną, pełną wytwornego smaku i nader estetyczne sprawiającą wrażenie. Oryginalnym zaś pomysłem są olbrzymie kaskady wody, które ze szczytu budynku i z każdego jego piętra spadać mają na piętro najbliższe. Z chwilą zatem puszczenia w ruch całej masy wody, cały pałac od szczytu aż do podstawy okryty będzie owemi kaskadami, a publiczność, przechadzająca się po zewnętrznych galeryach, znajdować się będzie pod osłoną wodną. Gdy wieczorem wnętrze pałacu zabłyśnie tysiącem świateł różnokolorowych, efekt zaiste może być niesłychany. — W środku na poszczególnych piętrach mieścić się będą: teatr, restauracye, salony recepcyjne, arena dla cyklistów, a podobno nawet na jednem piętrze sztuczne kanały wodne do używania przejażdżki gondolami. Życzyć powinniśmy sobie, aby projekt naszego rodaka został wykonanym, choćby dla tego, aby tam, gdzie narody całej kuli ziemskiej współubiegać się będą o pierwszeństwo, i polskie też imię na pierwszy plan wysunąć się mogło.

Dr. Adam Langie.

tajny dokument, nieznany oskarżonemu, ani jego obrońcy. Ale fakt ten musi być urzędownie skonstatowany, aby mógł służyć za formalną przyczynę rewizyi procesu.

W referacie sędziego śledczego majora Ravary'ego przyznano, że taki tajny dokument istniał rzeczywiście, a proces Zoli ma wykazać, że dokumentu tego użyto w procesie Dreyfusa w sposób niezgodny z przepisami prawa.

Zola spodziewa się, iż potrafi tego dowieść przy pomocy adwokata Salles'a, którego powołał na świadka. Adwokat ten ma zeznać, że słyszał od jednego z oficerów, który był sędzią w procesie Dreyfusa, iż w chwili narady przyniesiono sędziom tajny dokument, który zrobił tak wielkie wrażenie, iż sędziowie pierwej niepewni i wahający się, wydali jednogłośnie wyrok przeciwko Dreyfusowi. Dzienniki nie wymieniły dotychczas nazwiska owego oficera, który zdradził tajemnicę sądu, ale podobno Salles ma je wymienić. Nadmienić tu trzeba, że Salles jest bezstronny, gdyż nie zna osobiście nikogo z rodziny Dreyfusa.

Jak widzimy, sprawa Dreyfusa wchodzi w nową fazę, która może zakończyć się rewizyą procesu. Rewizya nie byłaby równoznaczną z uniewinnieniem Dreyfusa, i kto wie, czy nowy sąd nie skazałby go także; ale to pewna, że pozycya obecnego rządu zostałaby przez rewizyę zachwianą i w następstwie mogłyby się wywiązać nowe sprawy, gdyż uznanie nieprawidłowości w procesie Dreyfusa wywołuje kwestyę odpowiedzialności za naruszenie prawa i procedury sądowej. *Aurore* omawia już w ostatnim numerze kwestyę odpowiedzialności generała Merciera, jako ówczesnego ministra wojny.

We środę odbędzie się sąd wojenny nad pułkownikiem Picquartem, głośnym oskarżycielem Esterhazy'ego. Prezydentem sądu mianowany został generał Saint-Germain. Oskarżenie dotyczy dwóch głównych punktów; obwiniono Picquarta: o niedyskrecyę w sprawach służby i o zakomunikowanie tajnych dokumentów p. Leblois, adwokatowi Scheurera-Kestnera.

Niemałą sensacyę wywołał w Paryżu artykuł Judeta o oświadczeniach Bülowa, gdyż artykuł uchodzi za inspirowany przez ministerstwo Méline'a, a powiedziano w nim, że Niemcy chcą sprowokować wojnę z Francyą. Pomimo, że trudno dać wiarę, iżby Méline mógł inspirować podobne zdanie, artykuł wywołał zaniepokojenie, i ogół oczekuje kategorycznego zaprzeczenia ze strony szefa gabinetu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 stycznia.

Mowa dr. Ebenhocha stanowi jeszcze zawsze przedmiot główny dyskusyi dziennikarskiej. Podczas gdy *Narodni Listy* i *Politik* zgodnie potępiają wystąpienie przywódcy katolików górno-austryackich i widzą w niem rozbicie dotychczasowej większości parlamentarnej, sprzeniewierzenie się Ebenhocha zasadom autonomistycznym, dowodzi *Vaterland* przeciwnie, że Ebenhoch w niczem przekonań swoich nie zmienił, a własny organ jego *Linzer Volksblatt*, przedstawia uchwałę Sejmu górno-austryackiego w sprawie językowej jako wynik kompromisu pomiędzy stronnictwem konserwatywnem i narodowcami konserwatywnymi. „Konserwatywna większość sejmowa — pisze ten dziennik — poniosła w tym wypadku chętnie ofiarę, ponieważ pragnie szczerze usunąć nieszczęśliwy spór językowy i wie, że tylko jednomyślna uchwała Sejmu może wywrzeć wpływ pewien na oba stronnictwa, walczące ze sobą w Czechach. Zresztą od początku sądziła ona, że uregulowanie spraw językowych powinno odbyć się w drodze ustawodawczej".

Oświadczenie omija, jak widzimy, skrzętnie kwestyę większości parlamentarnej, nie wspomina ani słowa o stanowisku dr. Ebenhocha względem dotychczasowych jego sprzymierzeńców i budzi przez to słuszne podejrzenie, że katolicka partya opuści prawicę i zechce w parlamencie zająć stanowisko pośredniczące w myśl polityki Dipaulego. Wydawałoby się zatem, że Dipauli, pojednany z Ebenhochem, pójdzie dalej w podobnym jak dotąd kierunku w parlamencie.

Mandat z Biały.

Jak już donosiliśmy, o mandat poselski do Sejmu krajowego z miasta Biała, opróżniony przez ustąpienie dr. Rosnera, ubiega się p. dr. Wilhelm Binder, dyrektor Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie. Na zaproszenie burmistrza Biały stanął kandydat w tych dniach przed gronem radnych miasta na poufnem posiedzeniu, aby im się przedstawić i złożyć wyznanie wiary politycznej. — W przemówieniu swem oświadczył kandydat, że jest Polakiem, i jako taki staje przed wyborcami miasta Biały. W mowie swej poruszył dr. Binder przeważnie sprawy ekonomiczne i gospodarcze, oraz specyalne potrzeby miasta Biały, jak n. p.: kwestyę zakładu kontumacyjnego, rozwoju stosunków przemysłowych, handlowych i t. p. Przechodząc do kwestyi politycznej, podniósł kandydat, że istniejące trudności mogą być w porozumieniu z miarodawczemi czynnikami usunięte, zwłaszcza jeżeli pominięte będą wygórowane żądania. Kandydat polecał wyborcom, ze względu na interesa miasta, politykę oportunistyczną i zapowiedział, że w razie wybrania go posłem nie przyłączy się w Sejmie na razie do żadnego stronnictwa, chociaż uznawać musi znaczenie stronnictwa konserwatywnego, które ma w kraju władzę i wpływy.

W szeregu interpelacyj, wystosowanych do kandydata, poruszono głównie sprawy ekonomiczne, przemysłowe i podatkowe.

W interpelacyi Gülchera w sprawie szkolnej i Schmeji, poruszono sprawę odrębnego stanowiska Galicyi. P. Gülcher podniósł, że utrzymanie szkół niemieckich w Biały jest koniecznym warunkiem, umożliwiającym Biały konkurencyę na targu światowym. P. dr Binder w odpowiedzi zaznaczył, że życzenia mieszkańców dadzą się uskutecznić przy przestrzeganiu polityki oportunistycznej, zaś o wyodrębnieniu Galicyi nie można na seryo mówić, gdyż byłoby to rozdarciem państwa. Z dyskusyi, prowadzonej na temat spraw ekonomicznych, odnieśli niemieccy wyborcy wrażenie, że w razie wyboru dr. Bindera posłem do Sejmu, zyska w nim Biała i Sejm fachową siłę, znającą dobrze stosunki ekonomiczne i finansowe, i mogącą na tem polu ważne oddać miastu usługi.

Wywody kandydata przyjęło zgromadzenie sympatycznie. Wybór jego ma widoki powodzenia. Wkrótce odbyć się ma publiczne zgromadzenie wyborców, na którem kandydat wystąpi ze swoim programem politycznym.

Solidarność czy nakaz wyborców.

Rezolucya walnego zebrania wyborców w Poznaniu, wzywająca posła Cegielskiego, aby głosował przeciw projektom marynarskim, wywołała, jak wiadomo, bardzo ożywioną dyskusyę w społeczeństwie wielkopolskiem. Obecnie *Dz. Pozn.* zamieszcza w tej sprawie następujący komunikat z Berlina, pochodzący, jak się zdaje, ze sfer poselskich:

„Komitet wyborczy miasta Poznania ogłosił pismo do p. posła Cegielskiego, w którem pod nr. 2 pisze:

„„Komitet przedkładając walnemu zebra-
„„niu rezolucyę z dnia 12 b. m., był tego
„„zapatrywania i dzisiaj go nie zmienia,
„„że wyborcy mają prawo nietylko „prosić",
„„ale „żądać" od posła swego, aby w da-
„„nym razie głosował w myśl wyborców"".

„Zastanówmy się nad tem „prawem" wyborców.

„Paragraf 2 ustaw Koła polskiego brzmi: „Zasadą Koła sejmowego polskiego jest solidarność w postępowaniu parlamentarnem". Tę zasadę stwierdziła wola społeczeństwa polskiego i doświadczenie lat więcej jak czterdziestu, że Koła polskie w Berlinie są całością wobec ciał parlamentarnych, a nie grupą osób różnego zdania. Ta zasada stanowi znaczenie i powagę Koła polskiego, inaczej Polacy nie znaczyliby więcej, jak posłowie nazwani dzikimi. Tę zasadę solidarności, to palladium deputacyi polskiej wyborcy uszanować powinni i temu obowiązkowi kardynalnemu poświęcić żądania od swego posła, żeby inaczej głosował, jak większość Koła postanowiła.

„Podług pojęć konstytucyjnych, posłowie nie reprezentują swoich okręgów wyborczych, ale całą ludność. Za czasów Rzeczypospolitej pojmowano, że poseł jako jednostka reprezentował głównie swój powiat lub obwód; stąd pochodziły „polecenia wyraźne", *mandats impératifs*. Ale to były pojęcia dziś za nadużycie szlacheckich wyobrażeń uważane i przez sumienie narodu potępione. Przypuszczając, że w jednym okręgu wyborczym przeważa inne zdanie, jak w drugim, a wyborcy w obu od swych posłów zażądają głosowania podług tych różnic, w cóż się wtedy solidarność w Kołach obróci? Żądanie takie prowadzi do wojny, a przynajmniej kłótni domowej, i do anarchii. Tego niezawodnie szanowny komitet miasta Poznania nie chciał sprowadzić.

„Wyborcy mają niezaprzeczone prawo nie wybierać posła, który ich zasadom nie odpowiada, to jest ich prawem; poseł zaś ma narodowy obowiązek polityczne swoje zdanie poddać zdaniu większości".

W Sejmie pruskim zakwestyonowano wybór polskiego posła ks. dra Wolszlegiera, wybranego z powiatów Kośnierzyn, Tczew i Starogród w Prusach Zachodnich. Przeciwnicy uczepili się rzekomo nieważnego wyboru pięciu wyborców (walmanów) z powodu rozmaitych sztucznie naciągniętych nieformalności. Wydział sejmowy oddał tę sprawę do rozstrzygnięcia komisyi rugów wyborczych. Zdaje się, iż za nim komisya a następnie Sejm w tej sprawie się oświadczą, kadencya sejmowa dobiegnie końca.

KRONIKA.

Kraków, 29 stycznia.

Nabożeństwo za spokój duszy nieśmiertelnej pamięci Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika, bohatera walk o wolność, urządzone staraniem szewców krakowskich, odbyło się dziś w kościele OO. Dominikanów. Żałobną mszę św. odprawił przeor Zgromadzenia Dominikanów ks. Zaczek. W kościele zebrali się licznie przedstawiciele Stowarzyszeń rękodzielniczych ze szandarami, oraz publiczność. Katafalk, pięknie przybrany, otoczony był mnóstwem światła. W nabożeństwie uczestniczyli także uczniowie kursu majsterskiego szewskiego, urządzonego przez Wydział krajowy. Podczas mszy św. chór męski pod kierunkiem ks. Sadoka śpiewał pieśni kościelne. Po nabożeństwie celebrujący kapłan odprawił kondukt żałobny.

Wiadomości osobiste. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wczoraj po południu pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Wykłady popularne w Krakowie. P. Kazimierz Bartoszewicz zakończył wczoraj w amfiteatrze Nowodworskim cykl wykładów popularnych z literatury polskiej, a wywiązał się w ten sposób z arcytrudnej sprawy, że musiał chyba przekonać wszystkich sceptyków, a kto wie, może i siebie samego, że nawet w ciągu godzin sześciu można dać wyraźny obraz rozwoju naszej bogatej literatury.

Był to naturalnie tylko zarys bardzo ogólny, ale bynajmniej nie ogólnikowy. Dzięki doskonałemu opanowaniu przedmiotu i umiejętności grupowania, prelegent potrafił znaleść czas i miejsce dla rozmaitych elementów składowych obszernej tej dziedziny, — element historyczny łączył się tu ściśle z estetycznym, ogrzewał zaś i oświecał wszystko pogląd obywatelski. Koniecznem, a bardzo interesującem dopełnieniem całości były cytaty, wyjątki z najwybitniejszych utworów, dobierane i interpretowane tak umiejętnie, że stanowiły niezmiernie pożądaną ilustracyę do treści każdego odczytu.

„Zaczęliśmy od hymnu Bogarodzica, mówił na ostatku p. Bartoszewicz, od pieśni tryumfu, śpiewanego przez hufce polskie na polach ich zwycięstw; skończyliśmy również na pieśni smutku i upadku („Boże coś Polskę", w tekscie pierwotnym). Jeżeli te „błyskawiczne" wykłady zachęcą słuchaczów do wczytywania się w naszych autorów, a więc i do pokochania naszej literatury — to prelegent będzie uważał cel swój za osiągnięty".

Tak samo też zapewne będzie się zapatrywał na cel swój i zadanie główny zarząd Tow. „Szkoły ludowej, urządzający wykłady popularne. Że wykłady te stanowią istotną potrzebę dla znacznej grupy mieszkańców naszego miasta, to nie ulega już dziś wątpliwości, uważna i liczna publiczność przysłuchuje im się zawsze. Ale nie możemy powstrzymać się od uwagi, że miejsca w obszernym, czystym i dobrze oświeconym amfiteatrze znalazłoby się na drugie tyle słuchaczów, i że byłoby nadzwyczaj pożądanem, aby obok mniej więcej eleganckiej publiczności, gromadzili się też o wiele liczniej niż dzisiaj nie eleganccy, ale żądni wykształcenia pracownicy.

Prelegenci, mając przed sobą tak mięszane audytoryum, muszą naturalnie pokonywać rozmaite trudności tak co do treści, jako też i co do formy wykładów, ale, dzięki wyśmienitemu doborowi sił naukowych, zaproszonych przez zarząd Szk. lud., dotychczas trudności te nie odbijały się wcale na wysokiej wartości wykładów.

Wykłady dla praktycznych rolników odbędą się na studyum rolniczem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w dniach 17, 18 i 19 lutego r. b. w następującym porządku: Czwartek dnia 17 lutego: docent dr Jentys: O wyborze nawozu pomocniczego (od godz. 9—10); prof. dr Górski: O zawodowej organizacyi rolników (godz. 10—11); prof. Czarnomski: O ubezpieczaniu dobrego skutku wapnienia roli (godz. 11—12); prof. dr Adametz: O wychowie jałownika (godz. 12—1½).

Piątek, dnia 18 lutego: prof. dr Godlewski: O przyswajalności pokarmów roślinnych w oborniku (godz. 9—10); doc. dr Klecki: O sterylizowaniu mleka (godz. 10—11); prof. Czarnomski: O pogłębianiu roli (godz. 11—12); prof. dr Leo: O galicyjskiej ankiecie agrarnej (godz. 12—1).

Sobota, dnia 19 lutego: prof. dr Godlewski: O przyswajalności pokarmów roślinnych w oborniku (godz. 9—10); prof. Lubomęski: Usiłowania rolników w Niemczech w celu organizacyi zbytu zboża (godz. 10—11½); prof. Steingraber: O drożdżach gorzelanych (godz. 11½—1).

Na żądanie słuchaczów prelegenci udzielać będą wyjaśnień po południu od godz. 4 tegosamego dnia, w którym odbył się wykład. Bilety będzie wydawał urzędnik Komitetu w dniach wykładów w *Collegium iuridicum*. Opłata wynosi 50 ct. od godziny lub 5 złr. za wszystkie wykławy.

Z Czytelni dla kobiet. Od dawna już w mieście naszem grono wielbicieli prac długoletnich, talentu i dążności Elizy Orzeszkowej zapragnęło uczcić znakomitą autorkę, składając jej hołd swój i uznanie. Wyrazem tego ma być uroczystość zainicyowana obecnie przez Stowarzyszenie „Czytelni dla kobiet", które z pomocą zaproszonego komitetu pań zajęło się urządzeniem wieczoru w teatrze miejskim dnia 7 lutego b. r. na cześć Orzeszkowej. Do udziału najliczniejszego wzywamy wszystkich tych, którzy znakomitej pisarce naszej zawdzięczają tyle wzniosłych wrażeń i myśli szlachetnych, ze swej zaś strony pragną dać wyraz własnym dla niej uczuciom. Program uroczystości obfity i urozmaicony będzie niebawem ogłoszony szczegółowo.

Odczyt. Nowelkę Elizy Orzeszkowej p. t. „Co mówił stary klon" i list tejże do Stowarzyszenia „Czytelnia dla kobiet" odczyta p. Józef Kotarbiński w poniedziałek 31 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Czytelni (ul. Szpitalna, I piętro). Wiersz, napisany na cześć Orzeszkowej przez p. A. Bandrowską, odczyta autorka. Wstęp (miejsce) dla nieczłonków 50 ct., dla członków 25 ct. Dochód na szkołę praktyczną (rzemiosł) dla kobiet.

Przedłużenie terminu składania fasyj. Urzędowa *Wiener Ztg.* donosi, że ministerstwo skarbu wydało do krajowych władz skarbowych rozporządzenie, mocą którego termin składania fasyj podatku osobisto dochodowego został przedłużony do 15 lutego b. r., bez straty prawa wyboru do komisyj podatkowych szacunkowych. Po 15 lutego wnosić należy osobne podania, prawa wyboru nie traci się zaś tylko w poszczególnych wypadkach.

Z „Sokoła". Przypominamy, że jutro w niedzielę, odbędzie się w „Sokole" wieczornica dla członków i ich rodzin. Festyn ludowy odłożono do 6 lutego b. r.

W komitecie balu na dochód kolonij wakacyjnych w Kochanowie i głodnych dzieci obowiązki skarbniczki przyjęła pani Adamowa Jędrzejowiczowa, Wolska 8.

Komitet balu rolników, odbyć się mającego d. 5 lutego b. r. w sali hotelu Saskiego, urzęduje codziennie w „Kółku rolników" (ul. Grodzka l. 53) od godziny 6—7 wieczorem, zaś od dnia 3 lutego włącznie w hotelu Saskim Nr. 18 od 9 rano do 3 po południu, a w dzień balu przez cały dzień.

Na wieczór wioślarski, jutro odbyć się mający, który w roku ubiegłym należał do najwspanialszych w Krakowie balów, nadchodzą liczne zamówienia na bilety z prowincyi. Galerya będzie otwartą dla pań, a o wstęp należy się starać u prezesa p. Rudnickiego w hotelu drezdeńskim.

Z klubu prawników. W niedzielę dnia 30 bm. odbędzie się w lokalu klubu prawników koncert spacerowy, na który wydział członków wraz z najbliższą rodziną zaprasza. Wstęp od osoby 1 korona. Początek o godz. 8 wieczór.

Z Tow. muzycznego. Orkiestra wykona na koncercie w piątek dnia 4 lutego uwerturę z opery „Rienzi", wstęp i antrakt z 3 aktu z op. „Lohengrin" i uwerturę z „Tannhäusera".

Bilety wydaje dla członków kancelarya Tow. muzycznego (plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Ze sfer adwokackich. Najwyższy trybunał rozstrzygnął, iż solicytatorowie i urzędnicy manipulacyjni u adwokatów nie mogą być dopuszczeni jako ich zastępcy przy rozprawach przed sądami.

Prof. Marceli Nencki w Petersburgu, znakomity uczony, otrzymał rangę rzeczywistego radcy stanu.

Z Serajewa donoszą nam, iż przy ostatnich nominacyach w tamtejszem sądownictwie zamianowany został dr. Bolesław Marcoin radcą sądu wyższego w Serajewie. Dr. Marcoin zajmował do tej pory stanowisko zastępcy nadprokuratora.

Zmarli. Ks. Paschalis Borkowski, reformat, wikary w Rawie, kapłan bardzo gorliwy, znakomity kaznodzieja ludowy, zmarł w Rawie.

We Lwowie zmarł ks. Józef Szeligowski, scholastyk i radca konsystoryalny kapituły metropol. ob. łac.

Bronisława z Sierpińskich Skubowiczowa, wdowa po lekarzu powiatu zamojskiego w Królestwie Polskiem, zmarła w Krakowie w 50 roku życia.

Połączenie telefoniczne pomiędzy Lwowem a Krakowem, Bielskiem, Białą i Wiedniem ma wejść w życie w pierwszych dniach lutego. Obecnie odbywają się codziennie próby rozmów. Rozmowa, trwająca trzy minuty między Lwowem a Krakowem, lub Bielskiem-Białą, kosztować będzie 1 złr., zaś między Lwowem a Wiedniem 1 złr. 50 ct. Dyrekcya poczt i telegrafów czyni starania, ażeby abonenci lwowscy mogli rozmawiać z Krakowem, Bielskiem lub Wiedniem nie z głównej stacyi, ale wprost z domu.

Handel nasion wszelkiego rodzaju ogrodniczych, rolniczych i gospodarskich, otworzył dziś przy swoim sklepie ogrodniczym w Sukiennicach p. Ludwik Freege, właściciel renomowanego zakładu ogrodniczego w Krakowie, odznaczonego wielokrotnie najwyższemi nagrodami na wystawach w kraju i zagranicą. Znaczne sumy stale kraj nasz wydaje co roku na nasiona z zagranicy sprowadzane. P. Freege, ogrodnik wysoko wykształcony w swoim fachu, poddawszy się statutom krajowej stacyi doświadczalnej botaniczno-rolniczej w Dublanach, staje do konkurencyi z zalewającemi nasz kraj obcemi firmami, a zwyciężyć się stara doskonałością i niższą ceną swoich nasion. Dziś w południe ks. Anioł ze Zgromadzenia OO. Karmelitów dokonał aktu poświęcenia nowego handlu w obecności wielu sąsiadów i grona zaproszonych osób z miasta, które znając dotychczasową zapobiegliwą i rozumną pracę właściciela, serdecznie życzyły mu powodzeń, z ufnością, że je zdobędzie.

Cenzura w Rosyi. Znany profesor filozofii Modestow zamieszcza w *Petersb. Wied.* artykuł o sposobie cenzurowania książek naukowych, sprowadzanych z zagranicy. P. Modestow użala się na formalistyczne wymagania przepisów, nakazujących, żeby książki specyalne, sprowadzane przez uczonych lub specyalistów, przechodziły bezwarunkowo przez cenzurę, zanim dostaną się do rąk adresata. Profesor zaznacza, że jest w tem pewne ubliżenie dla człowieka pracującego naukowo i znanego ze swych przekonań, a głównie kładzie nacisk na to, że bardzo często książka pilnie potrzebna i sprowadzona drogą telegraficzną, leży w cenzurze, zanim się nie stanie zadość przeróżnym formalnościom, wskazanym w przepisach, wydanych dawno i nieodpowiadającym zgoła ani potrzebom dzisiejszym, ani obecnemu poziomowi wykształcenia społeczeństwa rosyjskiego.

„W ogóle — kończy p. Modestow — czas spojrzeć na sprawę nie z punktu widzenia biurokratycznego, lecz czysto ludzkiego, a chociażby bodaj praktycznego, a z przepisów, obowiązujących obecnie, odpadnie wszystko to, co nie idzie nikomu na pożytek, zaś jest nader szkodliwem dla wszystkich i ubliżającem godności tych, co myślą, słowem i pracami literackiemi dowiedli, że całe swe życie poświęcili pracy dla dobra kraju i ojczyzny."

Relacye z szynku ogłasza organ konserwatywny krakowski *Czas*. Młodzież uniwersytecka w miejscach publicznych, gdzie jadła i trunki sprzedają, zbiera się z fizycznej potrzeby i na wymianę własnych zapatrywań o ludziach i sprawach. — „Knajpa" niemiecka dotąd nie interesuje poważnego dziennikarstwa, dopóki „bursze" nie porozbijają sobie głów rapierami. W Krakowie relacyi o życiu młodzieży uniwersyteckiej w szynku, nigdy nie podawał żaden dziennik. Obecnie *Czas* zapewnia, iż w szynku Ungara przy ulicy Krupniczej odbywały się „usiłowane demonstracye" młodzieży przeciw jednemu z profesorów Uniwersytetu. Powinszować taktu dziennikarskiego *Czasowi* i otaczanemu jego opieką profesorowi.

Niedźwiedzica w parku krakowskim, od lat dziesięciu hodowana w ogródku zoologicznym p. Stanisława Rehmana, w tych dniach powiła dwa młode niedźwiadki. Wielka niezawodnie byłaby z nich uciecha dla dzieci, coraz liczniej odwiedzających w letnich miesiącach krakowski park zoologiczny, tymczasem oba niedźwiadki własnym ciężarem swoim młoda matka przydusiła i musiano je nieżywe oddać do wypchania.

W Przemyślu odbył się wczoraj wiec rolników z powiatu przemyskiego. Przeszło 200 włościan, kilkunastu księży i obywateli brało udział w obradach, którym przewodniczył książę Władysław Sapieha. Obecnym był także książę Adam Sapieha. Sprawę główną obrad wiecu była zeszłoroczna klęska nieurodzaju. Powzięto szereg uchwał, którego treść odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Krakowianka wygrała posag. Dnia 15 b. m. odbyło się w zakładzie sierot św. Kazimierza we Lwowie losowanie posagu z fundacyi imienia Marcelego Suchodolskiego, przeznaczonego dla dziewcząt, zostających na wychowaniu w tym zakładzie. Los posagowy w kwocie 940 złr. 25 ct. wygrała Joanna Michalina Grzywaczówna, urodzona w Krakowie 29 kwietnia 1875 z rodziców Jana i Anny z Łypiaków małżonków Grzywaczów.

Samobójstwo. We Lwowie wczoraj rano wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie znany i wielce ceniony lekarz chorób wewnętrznych dr. Stanisław Jana. Samobójstwo popełnił we własnem mieszkaniu przy ulicy Pańskiej. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zmarły liczył lat 46. Na własne życie targnął się, jak na razie przypuszczać można, w chwili rozstroju nerwowego. Pozostawił kartkę do swej siostry, którą przeprasza za przykrość, jaką jej sprawia swem samobójstwem.

W Radzie miejskiej lwowskiej w czwartek toczyła się obszerna dyskusya nad sprawą petycyi dyrekcyi teatru Skarbkowskiego o podwyższenie subwencyi, przez gminę udzielanej, o 5.000 złr. rocznie. Już w ubiegłym tygodniu p. Rawer, delegat Rady miejskiej lwowskiej do komisyi artystycznej, nad teatrem czuwającej, przedłożył ogłoszone drukiem sprawozdanie, nader przychylne dla dyrekcyi i popierające jej prośbę o subwencyę, wykazaniem wielkich kosztów przedsiębiorstwa, a przedewszystkiem opłatą za wynajmowanie sali teatralnej. Nad sprawozdaniem tem we czwartek odbyć się miała dyskusya, interesująca dla mieszkańców, którzy zapełnili licznie galeryę, oraz dla prasy lwowskiej, która w kwestyi poglądów na działalność artystyczną dyrektorów, pp. Hellera i dra Bandrowskiego zajmuje zasadnicze sprzeczne stanowiska: bezwzględnych chwalb lub namiętnych potępień. Obszerna dyskusya czwartkowa nie doprowadziła do załatwienia sprawy — będzie ona przedmiotem rozpraw na posiedzeniu następnem. Wobec licznych głosów w Radzie za udzieleniem żądanej subwencyi i niemniej licznych *contra*, trudno z odległości przewidzieć ostateczny rezultat.

Życzenia hakatystów na rok 1898. O zaciekłości i zachłanności hakatystów świadczy litania życzeń, jakich spełnienia spodziewają się w roku 1898, które opublikowali w głównym swym organie *Alldeutsche Blätter*. Pragną oni pomiędzy innemi: Podwyższenie dodatku Rzeszy na szkoły niemieckie za granicą na 500.000 mk, urządzenie centralnego biura dla szkół niemieckich zagranicznych w ministerstwie spraw zewnętrznych i wyposażenie przez Rzeszę szkół tych w środki naukowe; podwyższenie funduszu komisyi kolonizacyjnej o dalsze 100 milionów, usunięcie polskiej konkurencyi ze strony komisyi generalnej; przesiedlenie wszystkich urzędników i wojskowych pochodzenia polskiego do dzielnic zachodnich; przyznanie dodatków urzędnikom w dzielnicach polskich; zatrudnianie tylko niemieckich robotników w zakładach państwowych i w domenach królewskich; zakaz imigracyi mniej wartościowych żywiołów do Rzeszy; opodatkowanie obcojęzykowych firm i ogłoszeń; zakaz posługiwania się obcemi językami w towarzystwach i na zgromadzeniach; zniweczenie wszystkich obcych nazw miejscowości w Rzeszy niemieckiej; pomnożenie i popieranie przez państwo niemieckich bibliotek ludowych w dzielnicach wschodnich; przyznawanie stypendyów państwowych Niemcom z zagranicy pragnącym uczęszczać na uniwersytety niemieckie.

Armii angielskiej niezbyt pochlebne świadectwo dał manewr, który odbył się w dniach 22 i 23 stycznia b. r. Wzięło w niem udział 14.000 ochotników, stanowiących w Anglii integralną część siły zbrojnej kraju, oraz pułk piechoty gwardyi. Oddziały te wyruszyły w sobotę 22 stycznia wieczorem z Londynu rozdzielone na kilka kolumn, ku północy. Zadaniem ich było odparcie nieprzyjaciela, nadciągającego od północnego wschodu, a mającego zamiar zdobyć Londyn niespodziewanym napadem.

Manewr ten, jak donoszą dzienniki angielskie, udał się mniej, niż średnio. Złożyły się na to następujące przyczyny: Bardzo duża ilość rozkazów została zupełnie niezrozumianą, pojedyńcze oddziały wysuwały się z rąk dowódcom brygad, a jeden batalion, zmyliwszy dyrekcyę marszu, nie zjawił się zupełnie na polu bitwy, inne bataliony znów zjawiły się tam za późno, jedna z kolumn zaś wcale nie doniosła głównodowodzącemu, że zjawiła się na wyznaczonym dla niej punkcie.

Urzędowe sprawozdanie o tym manewrze stwierdza z ubolewaniem, że ochotnicy przechodząc około gospód i restauracyj, wstępowali do nich dla posiłku, opuszczając w całych oddziałach szeregi maszerujących kolumn.

Wobec takiej obrony może się łatwo udać śmiałemu przeciwnikowi — gdyby szło na ostre — zawładnąć stolicą potężnej na morzu, lecz bezsilnej na lądzie W. Brytanii.

Prognostyk zimy. Nie każdemu wiadomo, iż rybacy z okolic nadwiślańskich posiadają szczególny sposób wróżenia zimy, i kto wie, czy nie lepszy od wszelkich przepowiedni Falba. Oto na jesieni każdy niemal stary rybak zatyka nieopodal brzegu Wisły długą żerdź, zakończoną trzema odnogami, czyli zębami. Kiedy Wisła za nastaniem mrozów zaczyna pokrywać się lodem, wówczas rybacy wyjmują żerdzie i wróżą z nich, jaka będzie zima. Jeżeli wszystkie trzy odnogi będą pokryte szlamem, w takim razie przez wszystkie trzy miesiące zimowe (grudzień, styczeń i luty) trwać będą mrozy, jeżeli zaś tylko pierwsza i druga odnoga — w takim razie zima mroźna trwać będzie w grudniu i styczniu itd. W r. b. wypadła rybakom bardzo dobra wróżba, gdyż szlamem była pokryta tylko ostatnia odnoga żerdzi i tym sposobem mrozy mają tylko przez jeden luty panować w Królestwie Polskiem. Sądząc z dotychczasowego stanu pogody, tak rzeczywiście spodziewaćby się należało.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa, Henryka Lacka, adjunktem budownictwa w galic. państwowej służbie budowniczej.

Składki. P. Franciszek Kantorek z Krzeszowic przesłał 22 złr. 60 ct., zebrane dnia 22 b. m. podczas nabożeństwa tamże, przeznaczając dla Towarzystwa weteranów z r. 1863.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 30 stycznia o godz. 3 po południu: „Karpaccy górale", dramat w 5 aktach J. Korzeniowskiego, po raz 4 (popularne).

O godzinie 7 wieczorem: „Otello", tragedya w 5 aktach W. Szekspira.

We wtorek 1 lutego: „Ucieczka", komedya w 3 aktach przez Brieux (po raz 2).

We środę 2 lutego o godzinie 3 po południu: „Kozioł ofiarny", krotochwila w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga (po raz 5) popularne.

O godzinie 7 wieczorem: „Zimowa powieść", dramat w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Flotowa (po raz 7).

We czwartek 3 lutego: „Dama kameliowa", dramat w 4 aktach Al. Dumasa (syna) po raz 2.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Ilustrowane dzieje literatury polskiej"** przez dra Henryka Biegeleisena. Tom pierwszy. Wiedeń. Nakład Franciszka Bondego.

Znamienną i dodatnią cechą upodobań nawet szerszego koła czytelników naszych w chwili obecnej jest rozwijające się coraz silniej zamiłowanie w studyach i badaniach, odnoszących się do dziejów literatury ojczystej. Szczególnie krótkie i zwięzłe podręczniki, obejmujące zarys całej historyi piśmiennictwa polskiego, czy też jednej chociażby epoki, cieszą się zwykle u nas wielkiem powodzeniem. Najświeższem dziełem w tym rodzaju, liczyć mogącem niezawodnie na sukces, jest rozpoczęte w tych dniach wydawnictwo „Ilustrowanych dziejów literatury polskiej" przez dra Henryka Biegeleisena. Nakładca przybrał je w strojną szatę. Artystyczna oprawa wielkiej ósemki, drukowanej na ładnym papierze, dochodzącej do czterystu stronic, liczącej przeszło dwieście ilustracyj w tekscie, rysowanych przeważnie przez polskich malarzy, oraz trzydzieści kilka rycin, z których wiele kolorowanych, kilkanaście podobizn rękopisów i starych druków, stanowią razem w swej interesującej całości piękny przedmiot sztuki typograficznej, którego wartość obniża tylko nieco niedość staranna korekta, dokonana widocznie przez cudzoziemca. A chociaż inteligentny czytelnik znaczną część błędów drukarskich, jakie zakradły się do cennej książki, sam

poprawić może, zwracamy jednak na fakt uwagę wydawcy, aby postarał się i ten mankament usunąć z tomów następnych, chroniąc piękną publikacyę swoją od wszelkiego zarzutu. O ile stronę zewnętrzną książki nazwać można śmiało bogatą i wytworną, o tyle wewnętrznej przyznać należy zalety sumiennego opracowania, bezstronnego krytycyzmu, wyczerpującego należycie materyał najnowszych badań i oświetlającego ich zdobycze jasnym poglądem.

Nie będziemy obecnie rozpisywać się zbyt długo o „Ilustrowanych dziejach literatury polskiej“, bo powrócimy do nich w szerszem omówieniu, gdy cała praca, składać się mająca z trzech tomów, ukaże się na widok publiczny. Dziś już jednak zaznaczyć musimy, że tom pierwszy, obejmujący polską literaturę średniowieczną, zapowiada pomyślne uwieńczenie dzieła. Autor maluje w nim przedewszystkiem cywilizacyjny rozwój pierwotnego społeczeństwa polskiego za Piastów, od brzasku jego pogańsko barbarzyńskich narodzin do końca XIV wieku. Sięga po rozwiązanie tajemniczej zagadki przeszłości nietylko do szczupłych źródeł historycznych, niedostatecznie jeszcze rozjaśnionych; do legend, podań i zwyczajów gminnych; nietylko do studyów z dziedziny historyi politycznej narodu; do dziejów jego kościołów, klasztorów i szkół, lecz uważnie śledząc postęp umysłowości polskiej, umie jej rdzenną, swojską istotę wyodrębnić, wskazując jednak, o ile ulegała w swym wzroście wpływom ogólnym myśli europejskiej, łaciny średniowiecznej i łaciny starożytnej, naciskowi sąsiedniej niemczyzny, oraz wcześniej rozkwitłej cywilizacyi czeskiej, która przez chrystyanizm wprowadziła Polskę w rodzinne grono ludów i państw zachodnich. W całem tem paśmie opowiadań barwnych i zajmujących, a opartych na badaniach poprzedników: Wiszniewskich, Helclów, Bartoszewiczów, Sznjskich, Małeckich, Brücknerów, Piekosińskich, Smolków, Windakiewiczów, Karbowiaków i wielu innych, umie Biegeleisen stworzyć własną syntezę, posiadającą cechy rodzimego ducha, na wskroś chrześcijańską, zupełnie naukową, nie grzeszącą jednak ani suchością pedantyczną, ani poziomem szkolarstwem. Umysł jego nie daje się usidlić ponętom partyjności, szuka prawdy i, o ile rzecz możliwa, prawdę tę odsłania w rozumowaniach zdrowych, w obrazach pięknych i kolorystycznych.

Najlepszemi rozdziałami jego dotychczasowej pracy są te, w których, jako z krwi i kości krytyk literacki, bada pomniki języka polskiego i literatury z epoki piastowskiej w piśmiennictwie łacińsko-polskiem, w zabytkach prawa, w sztuce i słabem tchnieniu dyszącej wówczas poezyi, w rocznikach, żywotach świętych, kronikach i w działach przyrodniczo filozoficznych. W ocenie tych pomników i ich twórców tętni miłość szczera, kierująca sądem i piórem autora, zapalającego się szlachetną dumą i radością, ile razy podnieść może wartość, lub niepowszednie znaczenie dzieła i pisarza. Mówiąc n. p. o Vitellionie (Ciołku), z jakąż widoczną rozkoszą przeczy zarzutom, głoszącym go plagiatorem i naśladowcą. „Prawda — powiada — że korzystał z wielu pism starożytnych i arabskich, ale też objaśnił wiele fenomenów światła do owej chwili nieznanych. On pierwszy z europejskich uczonych pokusił się o wyświetlenie przyczyny tej kategoryi zjawisk i utorował drogę późniejszym badaczom do zupełnego ich wyjaśnienia. Pierwszy to mistrz i konstruktor optyki, jako nauki. Przez trzy wieki z górą wychowywał w Europie swoim wpływem pokolenia przyrodników; stanowił pomost, łączący świat klasyczny z dociekaniami nowoczesnemi.“ — Słowem nową książkę Henryka Biegeleisena uznać musimy za dzieło piękne, pożyteczne i zasługujące na rozpowszechnienie. Jeśli na utworze jego, wymagającym wielkiego nakładu wiedzy, mrówczej pracy i bystrości analitycznej, są tu i ówdzie drobniuchne skazy, to bardzo nieznaczne, a olśniewający blask przymiotów pozwala o nich w krótkiej wzmiance nie wspominać. Ze względu jednak na prawdę, której równie, jak on, hołdujemy, nie przykryjemy ich korcem, gdy później mówić będziemy obszerniej o ukończonych już „Ilustrowanych dziejach literatury polskiej“. Teraz zaś dodamy jeszcze, że język w nich jest przystępny i jasny, a jednak barwny i literacki. Dosadnie, jędrnie i łatwo wyraża myśli, a niekiedy wznosi się na artystyczne wyżyny stylu, zwłaszcza, gdy przedmiot wymaga nietylko samej ścisłości naukowej, ale także i polotu wyobraźni, oraz kunsztu pisarskiego.

Zyg. Sar.

Dział ekonomiczny.

Zarząd kolei północnej ogłasza: Z dniem 15 lutego b. r. zniesione zostaje ograniczenie czasu wolnego od opłaty składowej za towary nadchodzące do M. Ostrawy w ładunkach całowagonowych na dwa dni, ogłoszone dnia 25 października 1887 r.

Z targów zbożowych. Kraków, 28 stycznia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·20 do 11·55. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 8·25 do 8.80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·30 do 7·70. Owies z opłatą akcyzową od 7·50 do 8·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 1·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·20. Ziemniaki za hektolitr od 2.60 do 2·80. Jaja za kopę od 1·30 do 1·50. Masło za garniec od 3·25 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 29 stycznia. Dziś odbyło się posiedzenie subkomitetu w sprawie reorganizacyi krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego.

Zastanawiano się nad sprawą zastąpienia walnego zgromadzenia członków przez ogólne zgromadzenie delegatów.

Następnie nad sprawą łączności członków wszystkich działów Towarzystw i zaprojektowano, aby dyrektor naczelny był mianowany, nie zaś wybieralny.

Uchwały ważniejszej nie powzięto żadnej z powodu nieobecności członka Rady nadzorczej Marynowskiego.

Na posiedzeniu był obecny dyrektor Romer i prezes Męciński.

Wiedeń, 29 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza mianowanie dra Pawła Schlenthera artystycznym dyrektorem burguteatru.

Bozen, 29 stycznia. Stowarzyszenie niemiecko-narodowe dla południowego Tyrolu uchwaliło rezolucyę z podziękowaniem dla Niemców w Czechach zamieszkałych, za stanowisko przez nich zajęte i wyrażające potrzebę łączenia się wszystkich Niemców w Austryi.

Budapeszt, 29 stycznia. Krążą tu pogłoski, że policya wpadła na trop formalnego sprzysiężenia rumuńskiego. W Kronsztadzie znaleść miano znaczną ilość egzemplarzy ulotnych pism podburzających, przemycanych z Bukaresztu, a wzywających Rumunów siedmiogrodzkich do zrzucenia jarzma madziarskiego. Pisma te wydaje bukareszteńska „Liga kulturna“.

Berlin, 29 stycznia. *National Ztg* donosi, że Rosya otrzymała od Porty pozwolenie na przejazd pewnej ilości okrętów wojennych przez Bosfor i Dardanelle.

Londyn, 29 stycznia. *Times* donosi z Pekinu, że układy o pożyczkę z rządem chińskim trwają ciągle. Prawdopodobnie pokryją tę pożyczkę po połowie Anglia i Francya.

Londyn, 29 stycznia. Wieści, rozpuszczone w tym duchu, jakoby gabinety: londyński, paryski i rzymski zgodziły się na popopieranie kandydatuy ks. Jerzego na generał-gubernatorstwo Krety, są nieprawdziwe. Gabinety te oświadczyły jedynie, że jeśli na kandydaturę ks. Jerzego zgodzą się inne państwa, to one ze swej strony nie będą jej stawiać trudności. Gabinet berliński jest tej kandydatuize mocno przeciwny.

Madryt, 29 stycznia. Minister marynarki Bermejo nakazał skoncentrowanie wojennej floty hiszpańskiej w porcie Kadyksu.

Władze zarządziły nadzwyczajne środki ostrożności, celem strzeżenia domu, w którym mieszka poseł Stanów Zjednoczonych Woodford.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 29 stycznia. Po odczytaniu spisu petycyj na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego, zabierali głos, dla poparcia petycyj pos.: Gniewosz, Bojko i Soleski, ostatni w sprawie zwiększenia liczby aptek.

Weigel popiera petycyę Kanoników Laterańskich o odnowienie kościoła Bożego Ciała w Krakowie.

Czajkowski zgłasza nagły wniosek, wzywający rząd, aby termin przedłożenia fasyj podatku osobisto-dochodowego przedłużył do 1 marca. Uchwalono nagłość wniosku i sam wniosek.

Andrzej Potocki zgłasza wniosek naglący o przyznanie z funduszów krajowych kwoty 8000 złr., płatnej w dwóch ratach, w r. 1898 i 1899 na koszta obchodu jubileuszowego pięćsetnej rocznicy założenia uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Rotter imieniem demokratycznego klubu polskiego popiera nagłość tego wniosku i sam wniosek, stwierdzając, że i ta strona słuszność tego żądania uznaje.

Wniosek, po uchwaleniu jego nagłości, odesłano do komisyi budżetowej.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych obrad szczegółowych nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o zapomogach dla okolic, klęską nieurodzaju dotkniętych.

Styła ponawia swój wniosek, aby kwotę 50.000 złr., przeznaczoną do dyspozycyi Wydziału krajowego, na roboty publiczne w okolicach klęską dotkniętych, zwiększono do 100.000 złr. Przeciw temu wnioskowi przemawiają Cielecki i Jędrzejowicz, poczem Dawid Abrahamowicz oświadcza, że także nie mógłby zgodzić się na wniosek Styły, jako naruszający równowagę budżetu krajowego. Równocześnie zgłasza Abrahamowicz rezolucyę, aby Wydział krajowy z powodu, iż rząd na zapomogi w Galicyi bardzo małą wyznaczył kwotę, wezwał tenże rząd, iżby dla Galicyi większą kwotę na zasiłki wyznaczył.

Po tej dyskusyi wniosek Styły odrzucono, a przyjęto wniosek komisyi wraz z rezolucyą Abrahamowicza.

Przy punkcie trzecim, w którym wyznaczono 50.000 złr. na pokrycie procentów od pożyczek, przez Wydziały powiatowe ludności udzielić się mających, zażądał Styła również podwojenia tej kwoty. Wniosek ten jednak odrzucono i zarówno ten punkt jak i resztę wniosków komisyi uchwalono bez zmiany.

Następnie uchwalono bez dyskusyi sprawozdanie komisyi budżetowej o bonifikacyi funduszu krajowego za ubytek podatków, opłacanych przez fundusz propinacyjny jako też sprawozdanie komisyi administracyjnej o zarządzie funduszów pożyczkowych na budowę koszar.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania komisyi administracyjnej z wniosku posła Średniawskiego o pocztowych giełdach pracy.

Sprawozdawca Trzeciecki wnosi polecenie Wydziałowi krajowemu, aby po zbadaniu sprawy przedstawił swoje wnioski na jednej z najbliższych sesyj sejmowych.

Średniawski w obszernem przemówieniu starał się raz jeszcze umotywować swój wniosek.

Romanowicz, jako referent Wydziału krajowego przyznaje takim giełdom pracy, jakich domaga się wniosek Średniawskiego, wielkie znaczenie społeczne i ekonomiczne. Instytucya taka mogłaby się przyczynić do zmniejszenia bezrobocia i zastąpiłaby zabezpieczenie od bezrobocia. Nadto instytucya taka mogłaby usunąć wyzysk i demoralizowanie klas robotniczych. Mowca wita też projekt Średniawskiego z wielkiem zadowoleniem i uznaje jego doniosłość, atoli równocześnie zataić nie może, że instytucya taka nie mogłaby u nas natychmiast wprowadzoną być w życie na wzór luksemburski, gdyż Luksemburg jest krajem przemysłowym i nie posiada analfabetów. Wydział krajowy nie mógł tedy ważnej tej sprawy dorywczo załatwić, już choćby z obawy, aby w ten sposób nie wypaczyć zasadniczej intencyi wnioskodawcy.

Po przemówieniu sprawozdawcy Trzcińskiego, uchwalono wniosek komisyi.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono w sprawozdaniu komisyi gospodarstwa krajowego o średniej szkole kraj. gospodawstwa lasowego, wnioski, w których wezwano rząd, aby egzamin na c. k. zarządców lasowych można było składać we Lwowie, — dalej wezwano Wydział kraj., aby przedstawił kosztorys rozszerzenia budynku szkoły i aby oddał do użytku szkoły 2 do 3 morgów w lesie winnickim i zbudował tam schronisko dla profesorów i uczniów.

Bez dyskusyi uchwalono:

Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyi gminy m. Zatora w sprawie rekonstrukcyi drogi krajowej Zator-Sucha w Zatorze, przekazujące całą sprawę Wydziałowi krajowemu.

Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyi reprezentacyi powiatu cieszanowskiego celem uzyskania 75% (komisya przyznała tylko 60%) subwencyi na budowę drogi powiatowej Oleszyce-Dzików Stary-Cewków.

Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyi reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie o odpisanie zaległego czynszu dzierżawnego w sumie 2.715 złr. (Komisya odsyła sprawę Wydziałowi kraj. do załatwienia.)

Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyi komisyi klimatycznej w Zakopanem i zwierzchności gminnej tamże o uznanie drogi Łysa-Polana-Zakopane-Chochołów za drogę krajową.

Sprawozdanie komisyi kolejowej z petycyi Towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku o przyspieszenie budowy kolei Przeworsk-Dynów.

Sprawozdanie komisyi kolejowej z petycyi wydziału Rady powiatowej przemyślańskiej w sprawie projektowania linii kolejowej z Rohatyna do Zadwórza.

Stosownie do wniosków komisyjnych udzielono *veniam aetatis* lekarzowi dr. Alfredowi Biegelmayerowi, urzędnikowi Wydziału krajowego hr. Adolfowi Łosiowi i oficyałowi szpitala św. Łazarza w Krakowie, Franciszkowi Wernerowi.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, poczem zgłoszono następujące wnioski nagłe:

Krzysztofowicz żąda we wniosku nagłym, aby nie przedłużano kontraktu o dostawę mięsa dla załogi wojskowej we Lwowie.

Potoczek domaga się w nagłym wniosku wprowadzenia sądów rozjemczych.

Wójcik interpeluje rząd w sprawie zniesienia rewersów demolacyjnych.

Krempa interpeluje rząd z powodu wyborów w jednej ze wsi powiatu ropczyckiego.

Następne posiedzenie w poniedziałek o g. 10 przed poł.

Lwów, 29 stycznia. Zwołane na wczoraj zebranie posłów z miast zostało odwołane z powodu równocześnie zapowiedzianych różnych komisyj sejmowych. Posłowie z miast zbiorą się dziś, w sobotę, o godzinie 6 wieczór.

Komisya budżetowa załatwiła dziś budżet szpitala lwowskiego (ref. dr. Marchwicki) i obniżyła wydatki o niespełna 10.000 złr. Następnie przyjęto sprawozdanie p. Rottera o zamknięciu rachunków fundacyi St. hr. Skarbka za r. 1896. Komisya uchwaliła zwykłe przyjęcie do wiadomości, tudzież trzy rezolucye, z których pierwsza poleca Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłość żądał od fundacyi szczegółowych wyjaśnień do cyfr zamknięcia — druga poleca spowodowanie kuratoryi do energicznych kroków celem uzdrowienia „opłakanych stosunków fundacyi“ — trzecia wreszcie poleca przedsięwzięcie szczegółowej lustracyi dóbr i lasów fundacyi.

Komisya szkolna rozpoczęła bardzo ożywioną dyskusyę nad wnioskiem Wydziału krajowego o żniżenie liczby lat służby nauczycieli szkół ludowych.

Komisya podatkowa obradowała nad przedłożeniami rządowemi o uwolnieniu podatku osobisto-dochodowego od dodatków autonomicznych i o zaprowadzeniu samodzielnego autonomicznego podatku od płac.

Ebenhoch i prawica.

Wiedeń, 29 stycznia. *Fremdenblatt* w artykule wstępnym zajmuje się głosami prasy czeskiej o wystąpieniu Ebenhocha i rzekomo dokonanem przez to rozbiciu prawicy oraz zerwaniu żelaznego pierścienia. Czesi — pisze *Fremdenblatt* — zarzucają Ebenhochowi wysadzenie prawicy w powietrze, lecz my sądzimy, że zasady obecnie przez organa czeskie wyrażane nie znalazłyby na prawicy uznania. Prawica właściwie istniała ostatniemi czasy już tylko na papierze. Wewnętrzne rozterki były tem gwałtowniejsze, im głębsze ślady na jej organizmie wyżłabiało jarzmo rozporządzeń językowych, im więcej zapędzała się na drogę niefortunnych zarządzeń i środków, których niewykonalność zgóry była przesądzoną.

Przystąpienie klerykałów do związku niemieckich zjednoczonych stronnictw jest raczej dla Słowian gwarancyą, że Niemcy jedni i silni są w obronie słusznych interesów niemiecko-narodowych i niemieckiego stanu posiadania, lecz zarazem, że nie przekroczą granic koniecznej samoobrony. O większości dla obrony rozporządzeń językowych dziś marzyć nie można.

Wiedeń, 29 stycznia. *Vaterland* rozbierając głosy prasy czeskiej o wystąpieniu Ebenhocha, a zwłaszcza wczorajszy artykuł *Narodnich Listów*, wyraża przekonanie, że mimo wielkiego wzburzenia Czesi przypuszczają możliwość pozostania klerykałów w związku prawicy. Konstatując ten fakt *Vaterland* zaznacza, że pewna część prasy o całem zajściu fałszywie referuje i że prasie tej oraz innym czynnikom zależy nie tyle na zniesieniu rozporządzeń językowych ile na rozbiciu prawicy.

Nowe rozporządzenia językowe.

Praga, 29 stycznia. Według *Politik* mają być wkrótce wydane nowe rozporządzenia językowe na podstawie zasady mniejszości, uwzględnionej w wysokości 20% ogólnej liczby ludności w Czechach, a 10% na Morawach. — Skutkiem tych rozporządzeń będzie w Czechach 79 okręgów czysto czeskich, 10 czysto niemieckich i 11 mięszanych. W okręgach czysto czeskich będzie 87.249 Niemców, a w okręgach czysto niemieckich 37.984 Czechów.

Wiec studentów w Litomierzycach.

Litomierzyce, 29 stycznia. Z powodu mającego się tu odbyć wiecu akademickiego, porozlepiano plakaty, wzywające do jak najserdeczniejszego przyjęcia niemieckich studentów z Pragi. W odezwie tej zwrócono uwagę na trudne położenie niemieckich akademików w Pradze, na napaści, jakich są oni ofiarą jedynie dlatego, że są Niemcami i otwarcie się do tego przyznają w Pradze sfanatyzowanej. Zachowanie się ich było jednak najwłaściwsze i wzorowe. Nie można było im nic zarzucić, a jednak władze zakazały im publicznie nosić odznak stowarzyszeń, do których należą — co przecież statutami mają zawarowane. Smutnem jest to ich położenie; pod wrażeniem tych stosunków zbiera się drugi wiec akademicki.

Od wszystkich niemieckich szkół wyższych w Austryi oraz od licznych uniwersytetów w Niemczech, jak ze Sztrasburga, Getyngi, Hali, Monachium, Hanoweru, Lipska, Wrocławia itd. nadchodzą telegramy, wyrażające aprobatę postępowania niemieckich profesorów i studentów w Pradze. Dziś miasto będzie iluminowane.

Zapowiedziane na niedzielę o 11-tej godzinie zebranie ludowe zaciekawia wszystkich. Z okolicznych wsi i miast zapowiedziało się wielu delegatów i uczestników.

Litomierzyce, 29 stycznia. Przybyło tu na wiec 800 studentów niemieckich. Witali ich na dworcu alumni tutejszego seminaryum biskupiego. Następnie przemawiali: burmistrz poseł Funke i rektor Ulbrich, chwaląc dotychczasowe zachowanie się studentów niemieckich w Pradze.

Z Sejmu czeskiego.

Praga, 29 stycznia. Wniesiona na wczorajszem posiedzeniu sejmowem przez Czechów interpelacya do rządu domaga się, aby namiestnik użył swego wpływu, iżby projektowana przez posła Kolisko w Sejmie dolno-austryackim ustawa nie została przedłożoną do sankcyi cesarzowi.

Herbst interpelował namiestnika co do gwałtów, dokonanych z powodu wyborów gminnych w Budziejowicach. Mowca zapytywał, w jaki sposób rząd myśli przywrócić w kraju trwały pokój, oraz bezpieczeństwo osobiste i własności. Ze strony czeskiej interpelował Zatka w tej samej kwestyi.

Następne posiedzenie Sejmu we wtorek.

Praga, 29 stycznia. Prezydyum klubu czeskiego posłów sejmowych oświadcza, że z br. Gautschem nie odbywano żadnych konferencyj.

Duclaux o Dreyfusie.

Paryż, 28 stycznia. *Siecle* od kilku dni ogłasza artykuły w sprawie Dreyfusa, które zasługują na uwagę ze względu na swą jasność i bezstronne, wolne od namiętności traktowanie rzeczy. Artykuły podpisane były pseudonimem *Jean Georges*; po ostatnim, szóstym, artykule autor wymienił swoje nazwisko. Jest nim prof. Duclaux, głośny dyrektor instytutu Pasteura.

W ostatnim artykule Duclaux przychodzi do wniosku, że całe dochodzenie przeciwko Dreyfusowi nie było od początku poprawne. Nie sądzi zresztą, ażeby istotnie sędziom w sali narad mógł być przedłożony jakiś tajny dowód. „Byłaby to — pisze Duclaux — zbrodnia sędziowska, za którą sędziowie musieliby odpowiadać moralnie i materyalnie. Ale poza tem wiadomo jest, że proces był inscenizowany pod wpływem strasznej agitacyi i pod wpływem tego faktu, że Dreyfus jest żydem. Do wpływów z zewnątrz przyłączył się jeszcze głos ministra wojny gen. Merciera, który oświadczył z góry, iż Dreyfus jest winien; to oświadczenie pozbawiło członków sądu wojennego, jemu podwładnych, swobody sądu“.

Duclaux mniema, że pod naciskiem takich okoliczności sąd musiałby wydać taki sam wyrok, gdyby nawet nie szło o żyda, ale o chrześcijanina lub muzułmanina. Kończy w ten sposób:

„Rewizya procesu jest nieunikniona, jeśli idzie o sprawiedliwość; forma tej rewizyi jest rzeczą obojętną. — Forma nie może być wszystkiem. Zresztą nietylko sądy kasują niesprawiedliwe wyroki, ale także opinia publiczna. W chwili, kiedy tysiące ludzi uczciwych we Francyi i za granicą, którzy śledzą w napręźeniu wszystkie fazy tej sprawy przyjdą do przekonania, że jedyny dowód obciążający Dreyfusa jest niewystarczający, w owej chwili zobaczycie, czy wasze prokuratorskie argumenta zdołają przeszkodzić rewizyi procesu“.

Paryż, 29 stycznia. Drumond czyni złośliwe aluzye do rzekomo tajemniczej śmierci majora Attel'a. Miał to być jeden z oficerów, którzy obecni byli przy wyznaniu, jakie Dreyfus uczynił wobec Lebrun-Renaulta. — W trzy tygodnie po skazaniu Dreyfusa Attel umarł nagle w wagonie. *Temps* wyjaśnia jednakże, że śmierć ta nie ma w sobie nic tajemniczego, gdyż skonstatowano, że Attel umarł skutkiem pęknięcia aorty, a zresztą jeden z bardzo bliskich jego przyjaciół oświadcza stanowczo, że Attel nigdy nikomu nie wspominał, iżby miał słyszeć wyznanie Dreyfusa.

Milan głównym wodzem.

Belgrad, 29-go stycznia. Wczoraj przyjmował nowy głównodowodzący armią serbską, eks-król Milan, w gmachu komendantury radę ministrów, która zjawiła się *in corpore*. Na przemówienie prezydenta rady ministrów, który zapewnił głównodowodzącego o poparciu ze strony gabinetu, odpowiedział głównodowodzący, dziękując przedstawicielom rządu i zapewniając ich, że starać się będzie o utrzymanie armii serbskiej na wysokości jej zadania. Następnie metropolita Michał dokonał poświęcenia gmachu komendantury. — Król Aleksander obecny był, wraz ze świtą, na całej uroczystości.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 29 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	45
„ „ srebrna	102	45
4% renta austryacka złota	122	05
4% „ „ koronowa	102	75
4% „ węgierska złota	121	35
4% „ „ koronowa	99	30
Akcye Banku austro-węgierskiego	933	—
„ kredytowe	362	40
Londyn	120	05
Marki	58	75
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	45	35
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	154	—
Losy tureckie	60	50
Akcye Anglobanku	163	75
„ Unionbanku	303	50
„ Bankverein	263	—
„ Laenderbanku	219	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	299	—
„ „ Południowej	80	50
„ „ Elbethal	267	—
„ „ Nordbahn	3440	—
„ „ Staatsbahn	344	—
„ „ Alpine	147	30
„ Tureckie Tabaczne	136	—
Ruble	127	25
Berlin, 29 stycznia 1898.		
Banknoty austryackie	170	10
Krótki Wiedeń	170	—
Banknoty rosyjskie	216	75
Krótka Warszawa	216	25
4% Listy Polskie	100	65
Renta włoska	94	20
Akcye kredytowe austryackie	228	50
Ruble Ultimo	216	75
Wiedeń, 29 stycznia 1898.		
Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	15	50
Pszenica na wiosnę	11	62
Żyto na wiosnę	8	70
Owies na wiosnę	6	63
Kukurudza	5	47

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 29 stycznia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	97	85
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	65	97	15
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	75	27	75
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	373	—	378	50
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	212	50	213	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	297	—	298	25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.